

Rozpoczynamy druk książki, która będzie powstawała "na oczach" czytelników Internetu. Każdy też może ją wzbogacić, biorąc udział (poprzez e-mail) w kolejnych rozważaniach biblijnych.

**Władysław Karbowicz**

Aby być zbawionym, nie trzeba zbyt wiele wiedzieć.  
Natomiast trzeba mieć Wiarę i Ufność względem Boga,  
w wielkim Imieniu Jezus, w którym przyszło zbawienie.

## **DZIENNICZEK UCZNIA**

1

### **WSTĘP**

**N**apisałem o Biblii dwie książki: „Dzieje grzechu” i „Poza murami Babilonu”, w których skrótowo oraz szerzej przedstawiłem Dzieło Zbawienia, ze szczególnym uwzględnieniem słowa (nauki) o sprawiedliwości ([Hebrajczyków 5,13](#)). Czemu więc, zabieram się do trzeciej? Czyżbym coś pominął, przeoczył? Po co w ogóle piszę? Przecież zawsze jest tak, że nim farba wyschnie w drukarni, już bym coś zmieniał, uzupełniał; a drukarze mówią mi tak: Panie, pan codziennie nanosi poprawki! Pan tą książkę napisał, czy pisze?

[Ja jestem drogą i prawdą, i życiem \(Jan 14, 6; NBG\\*\)](#) - powiedział Pan Jezus Chrystus przed zawarciem Nowego Przymierza z Izraelem. Tak określił siebie Bóg, Wiekuisty, w wizerunku, którym jest Jezus - Człowiek. W Ojcu, który przyjmuje postać Syna; w Słowie, które staje się ciałem; w Panu, który jest Królem Izraela. Ludzie, chcąc się pojednać ze Stwórcą, muszą przejść poprzez „Wąską Bramę” (skruszyć serce przed Bogiem oraz przyjąć Go w Imieniu Jezus), po czym podążać Drogą Wiary, aż Prawda ich wyswobodzi od grzechu (wejdą do odpocznienia Pańskiego) i staną u wrót Królestwa. Póki żyjemy na tym świecie, wciąż podążamy za Chrystusem; zaś Pismo, dosłownie dzień po dniu, odślania nam „obraz Prawdy”.

[Szczęśliwy \(dokładnie: Podwójnie szczęśliwy\) mąż, który nie szedł za radą niegodziwych, na drodze grzeszników nie powstał, a w kole szyderców nie zasiadł. Ale ma upodobanie w Bożej nauce](#) (z hebrajskiego: w Torze; z greckiego wg. Septuaginty: w prawie - czyli w Prawie Mojżesza i Prawie Wiary) [i w Jego prawie](#) (czyli w Prawie do którego się odwołuje) [rozmyśla dzień i noc \(Psalm 1, 1 - 2; NBG\)](#).

**Ludzie lubią się okopywać dogmatami.** Nawet Słowo chcą pozamykać w szufladkach. Świat wypełnił się kościelnictwem, a Zgromadzenie Wybranych (choć nie należy do świata) chce się do niego upodabniać. Pośród pszenicy, niczym kąkol, plenią się ludzkie prawa i najróżniejsze doktryny. Nasz kościół - mówią duchowni, stoi na stanowisku... I tu padają słowa czyniące rozłamy w ciele Pańskim. Tymczasem jak każda droga prowadzi do jakiegoś celu - tak celem Drogi Pańskiej jest wyzwolenie z grzechu oraz wydanie z Ducha wiele owocu Miłości. Więc aby to

się stało, uczeń Jezusa Chrystusa przechodzi niemowlęstwo, dzieciństwo i wzrasta, by wreszcie wkroczyć w wiek dojrzały. Lub inaczej (porównując drogę Izraelitów według ciała z drogą uczniów Pana Jezusa, czyli Izraelitów według Ducha) - wychodzi ze świata, "wędruje przez pustynię", gdzie stary człowiek zмага się wewnątrz z nowym; doświadcza śmierci starego człowieka; "przechodzi przez Jordan", czyli otrzymuje "drugie przejrzanie" i przyjmuje sprawiedliwość z Boga; by w końcu "wkroczyć do ziemi obiecanej", a więc wejść do odpocznienia Pańskiego. Teraz przypiszmy owej Drodze odpowiednie wersety z Pisma:

Wyjście ze świata:

I [ktokolwiek ma w nim tę nadzieję, obmywa siebie, tak jak on jest czysty. \(1 Jana 3, 3; NBG\).](#)

Droga "przez pustynię":

Tak i wy uważajcie, że wy sami, zaiste, jesteście umarłym dla grzechu; zaś żyjącymi dla Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu. Zatem grzech niech nie panuje w śmiertelnym, waszym ciele, względem ulegania w jego pragnieniach; i nie stawiajcie waszych członków grzechowi, jako narzędzi niesprawiedliwości, ale postawcie siebie samych Bogu, jako żyjących z umarłych, a wasze członki jako narzędzia sprawiedliwości Boga. Gdyż wasz grzech nie będzie panował, bo nie jesteście pod Prawem *Mojżesza*, ale pod łaską (Rzymian 6,11 - 14; NBG).

„Drugie przejrzanie”:

Więc chwycił rękę owego ślepego, wyprowadził go poza to miasteczko, plunął na jego oczy oraz nałożywszy na niego ręce, pytał go, czy coś widzi. A on, odzyskał wzrok i powiedział: Widzę chodzących ludzi, jakby drzewa. Potem znowu włożył ręce na jego oczy i mu sprawił, że odzyskał wzrok. Więc powrócił do zdrowia oraz przypatrywał się wszystkiemu wyraźnie (Marek 8,23 - 25 NBG).

Uznanie za sprawiedliwego z wiary (ufności):

Bowiem co mówi Pismo? *A Abraham uwierzył Bogu i zostało mu to policzone ku sprawiedliwości. Zaś trzującemu się* (także: zapracowującemu, czyniącemu, spełniającemu) *zapłata* (także: nagroda; kara) *nie jest liczona z łaski, ale z powodu długu. A nie trzującemu się, ale wierzącemu dzięki Temu, który uznaje bezbożnego za sprawiedliwego, jego wiara jest liczona ku sprawiedliwości* (Rzymian 4,3 - 5; NBG).

Zachęta do odpocznienia z łaski:

Postarajmy się wejść do owego odpoczynku, aby ktoś nie chybił (także: upadł, osłabł, przegrał) w tym przykładzie nieposłuszeństwa. (Do Hebrajczyków 4,11; NBG).

Więc posiadamy pewniejszą, proroczą mowę, którą się zajmując, jak kagankiem świecącym w ciemnym pokoju, słusznie czynicie, aż do tego czasu, gdy dzień zaświta i Niosący Światło (w języku greckim słowo rodzaju męskiego; także: Jutrzenka, Gwiazda Poranna) pokaże się w waszych sercach. (2 Piotra 1,19; NBG).

Stan odpoczynku:

Każdy, kto w nim mieszka nie grzeszy (nie błędzi, nie chybia celu); każdy, kto grzeszy, nie ujrzał go, ani go nie poznał (1 Jana 3,6; NBG).

**Pismo Święte** spowija tajemnica. Każda Księga, ba, niemal każdy werset skrywa w sobie „szereg wymiarów”. Głębia hebrajskich, czy greckich słów czynią Biblię nieprzeniknioną. Żydzi odradzają czytanie Starego Testamentu w jakimkolwiek przekładzie. Tylko w hebrajskim - powiadają - widać wielowarstwowość Pisma. Doszło nawet do „paradoksu”. 8 - go dnia miesiąca Tewet wielcy rabin i uczeni w

Piśmie obchodzą post związany z Septuagintą. Dzieje się tak dlatego, ponieważ owego dnia, w III wieku p.n.e., w Aleksandrii, ukończono prace nad pierwszym w dziejach świata przekładem Ksiąg Starego Testamentu z języka hebrajskiego na grekę. Zapytacie, a cóż jest złego w grece? Albo w angielskim, polskim? Nie ma nic złego, bez obrazy, bowiem nie o to chodzi. Sprawa jest delikatnej materii. Kiedy czytamy Pismo w języku oryginału, obcujemy ze wszystkimi „warstwami” tekstu. Gdy je przetłumaczymy, mamy bezsprzecznie do czynienia już z tekstem zubożonym. Słowa, chociaż podobne, zawężają najczęściej obraz sprawy. Inny będzie szyk zdania, litery, przemieści się interpunkcja. Każdy, kto zna oba języki, natychmiast zauważy różnice. Dlatego Żydzi twierdzą, że jakkolwiek przekład świętej Tory (Pięcioksięgu) nigdy nie będzie tak doskonały jak sama Tora. Czy to może zniechęcać do czytania? Ależ, nie! Lepiej czytać niedoskonały tekst, niż go nie czytać w ogóle. Lecz to nie koniec sprawy. Panuje przekonanie, że Septuaginta jest wiernym przekładem Ksiąg Starego Testamentu z języka hebrajskiego na grecki. Ale i greka, trzeba przyznać, nie jest językiem „precyzyjnym”, patrząc z pozycji polskiego. Dane słowo określa jakąś czynność, lecz bywa, że i jej zaprzeczenie. (Podam przykład: Greckie słowo **airo**, użyte w zwrocie: **I kto nie zgładzi swego krzyża, a idzie za mną, nie jest mnie godny; Mateusz 16, 24; NBG** - znaczy m. in.: podniesie, weźmie, dźwignie, ale i... zgładzi, usunie). Jak zatem, je przetłumaczyć? W języku polskim nie ma odpowiednika tego słowa. Ale brak też przesłanek, by któreś ze znaczeń zlekceważyć. Takich przykładów jest wiele. Stąd rodzą się trudności w wiernym przekładzie Biblii. Powiem tak: Każde, nawet najlepsze tłumaczenie, jest na swój sposób niepełne, zawężone. Staje się więc pożywką dla jawnych, albo ukrytych dogmatyków. Natomiast przeciwległą pozycję niełatwo będzie obronić. Zawsze można postawić zarzut o „rozluźnianiu” Słowa i „zamęcie” jaki to powoduje. Rodzi się też pytanie: Jak jest naprawdę z Pismem? Czy Biblia jest wieloznaczna? Ależ, nie. W żadnym wypadku! Pismo jest jednoznaczne. Niemniej stale odsłania nową wartość przy wielokrotnym czytaniu. Studia biblijne można porównać do pracy naukowca, w której każde odkrycie, ujawnia inne i na dodatek coraz większe obszary do zbadania. Przyjemność ta nie ma końca. Bowiem nigdy nie nabierzemy przekonania, że oto wiemy już wszystko.

Na początku wpadamy nawet w popłoch, kiedy wczoraj czytany werset - dzisiaj rozumiemy inaczej, bądź odkrywamy zdania pozornie ze sobą sprzeczne. O, o, o - szepcze do ucha szatan - widzisz jakie to brednie! Jedno bez związku z drugim! Nie dojdiesz ładu, ni składu! Ale Bóg nie zostawia nas samych. Duch Pański, dosłownie krok po kroku - wygładza „koleiny”, zasypuje wczorajsze „doły”, spaja w całość drogocenne kamienie. Stale też przypomina swym uczniom, że idą Drogą duchową - niepodobną do materialnej. Ano, właśnie! Tak zbliżamy się do meritum. Spisane Słowo i Nauka Boga zostały nazwane - Wodą (**Jan 4, 14; 7, 37 - 38; 3, 5**). A to znaczy, że owa Droga ma swoją powierzchnię i głębię. Inaczej wygląda w Świetle, a zgoła inaczej w mroku.

Jezus mówił do Żydów, którzy w niego uwierzyli: **Jeśli wy wytrwacie** (w grece także: zamieszkacie, pozostaniecie, zaczekacie) **w moim słowie, na pewno moimi uczniami jesteście; i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. (...od grzechu; Jan 8,31 - 36; NBG).**

Jeśli wytrwacie w moim słowie.... No, przecież trwamy! A jakże! – zakrzykną wszyscy pospołu. Ale kiedy przejdziemy do szczegółów, wtedy się okazuje, że nie zawsze, nie bardzo szczerze, wybiórczo; oraz, niestety, nie we wszystkim. Jakie będą następstwa tej postawy? Oj, poważne, bardzo poważne; na miarę trwania w grzechu - bądź odpocznienia w Bogu. Ponieważ to nie uczynki starego Prawa składające się na

własną sprawiedliwość (czyli tak zwane „samouświęcanie”); nie przyszywanie nowej łąty (Dzieła Zbawienia) do starego sukna (na przykład - Dekalogu); czy wlewanie młodego wina (Prawa Wiary) do starych, skórzanych worków (Prawa Mojżesza) - lecz zrozumienie Prawdy, tak, właśnie Prawdy, wyzwala ludzi od grzechu.

Jak to się ma do dogmatów; tych jawnych, bądź utajonych? Właśnie, nijak. Nie piszę tu o podstawach nauczania (zwanym "mlekiem"), które najczęściej są zgodne. Nie chcę również wykraczać poza Pismo, czy też zrozumieć więcej niż stoi napisane. Myślę tylko o braciach, którzy są narodzeni z Boga, a którym często w zborach po prostu "brak powietrza". No i o seminariach, czy tzw. „szkołach biblijnych”, które zamiast prowadzić do wolności, zamieniają się w kuźnię dogmatów. O poganach w ogóle nie wspominam. Narody siedzą w ciemności, więc niczego nie rozumieją ze Słowa.

A czy w Biblii jest miejsce na „okopy”, poza które nie wolno się wychylać? Otóż, nie ma. Właśnie po to, aby je stworzyć - lekceważy się głębię słów, pomija pewne wersety, przeskakuje, względnie całe fragmenty Pisma uważa za przedawnione. Byle nie naruszyć doktryny, byle siedzieć za własnym płóciem. Odrzućmy chwilowy spokój. Niebawem przyjdą go zburzyć. Wystąpienie całego świata przeciw wybranym Boga zbliża się nieuchronnie. Dlatego Pan wołał i woła: [Ducha nie gaście \(1 Tesaloniczan 5,19; NBG\)](#). Bo Słowo Boga jest Bogiem. Nie sposób go ograniczyć, czy stłamsić; sprowadzając do „własnych wymiarów”.

**Im Bóg więcej odślania człowiekowi**, tym trudniej pisać o Biblii. Za to łatwiej o samej Drodze. Tym bardziej, że na jej skraju, leżą jakby „kamienie milowe”. Uczeń Pana mija je po kolei, podziwiając szlachetny kruszec z jakiego są wykonane. Przystąpiłem do pisania trzeciej książki właśnie wtedy, kiedy minąłem jeden z nich, o którym zaraz powiem.

W trakcie życia, w szkole i w pracy, uczono mnie precyzyjnych wypowiedzi. Niestety, z miernym skutkiem. Obiekt okazał się ciastowaty, rozmiękczony przez wątpliwości. Co rusz cmokałem, bądź wzdychałem, co przyjmowano z przekąsem. Jaki był cel tych wysiłków? Bardzo prosty. Chciano mnie zbratać z nudą. Zachwalano mi jej ponętność, urok, zapraszano do grona zalotników. Z nudą miałem być szczęśliwy, wesół i pod rękę kroczyć przez życie. A jest to "wielka dama". Nuda chlubi się swoją nudnością oraz tę nudność rozpyła. Przy pomocy frazesów i „chudych słów” potrafi wyssać powietrze. Często ubolewa nad faktem, że język polski, w porównaniu do angielskiego czy niemieckiego, nie cechuje zbytnia dokładność. "Dwa dodać dwa, nawet w polskim, nie zawsze oznacza cztery". Płaczą się wieloznaczne wyrazy. Jakieś żaby z ptasimi ogonami, myszokoty, względnie wesole krokodyle. Używanie ich w zacnych gronach jest powodem okropnych niedomówień, a nawet dzikich skandali. Bo jakże to! Nie uchodzi. Żaba winna być żabą, a kot - kotem, zaś krokodyl, ma się rozumieć - krokodylem. Twarde stanowisko w tej kwestii jest nośnikiem świętego spokoju.

Wspominam o tym dlatego, bowiem w grece oraz hebrajskim (dokładnie starohebrajskim) panuje swoiste "rozluźnienie". Co wyraz - to mnóstwo synonimów. Co zdanie - to jakaś głębia. Jakie były tego następstwa? No, popatrzmy...

Tak zwani mędrzy Talmudu nazywali wtajemniczenie w Pismo - wejściem w swoisty *paradis / pardes* (co znaczy: raj). Słowo *pardes* stało się dla nich anagramem czterech metod zgłębiania Pisma:

**P** - *peszad* - prostego, literalnego

**A** - samogłoska, w języku hebrajskim brak odpowiednika literowego

**R** - *remez* - odkrywaniu aluzji i ukrytych znaczeń

**D** - *derusz* - poszukiwaniu sensu i wnioskowaniu

**E** – samogłoska, brak odpowiednika literowego

**S** - *sod* - wykładem docierającym do głębszych tajemnic

Na przykład kabbaliści uważają, że [22 litery świętego alfabetu](#) (Link – alfabet hebrajski)) mieszczą w sobie makrokosmos znaczeń. A rabini dodają tak: Tora ma 70 twarzy, a każde ze słów można wytłumaczyć na 70 sposobów. Bo, w istocie, nie ma chyba drugiego języka (pisze Anna Kamieńska w „Literaturze na świecie” 4/87) o tak rozwiniętej sile słotwórczej jak hebrajski. Rdzeń słowa, składający się przeważnie z trzech znaków, posiada nieomal nieograniczone możliwości znaczeniowe, zaś wyrazy pełne są synonimów i „barwy”. Stąd niektóre, hebrajskie słowa, trzeba by zastąpić kilku polskimi. [Język grecki](#) (Link – alfabet grecki) wchłonął szereg terminów z hebrajskiego, zwłaszcza odnoszących się do miar, wag, nazw kamieni, instrumentów muzycznych, naczyń oraz przyborów do pisania. Natomiast hebrajski z aramejskim, zapożyczyły z greckiego nazwy ubiorów i części domu. Zatem oba języki Biblii wzajemnie oddziaływały na siebie i oba cechuje „głębia”.

**Świat okupują odstępcy.** Mimo, że są umarłymi (dla Boga), żwawo cwałują po pustyni (miejscach bezWodnych) świata, z reguły wymachując szabelką. Czasem jednak zdarza się cud. Oto człowiek, strudzony i znękanym, przypadkowo trafia na Wodę (Słowo i Naukę Boga). Owa Woda z brzegu wygląda dość mizernie. Kiedy jednak zajrzy się głębiej, okazuje się, że to Żywa Rzeka, w której pływają Ryby. Bliższy kontakt ujawnia też różnice. Dochodzi do rozdzielenia. Człowiekowi ze świata Woda ta „nie smakuje”, a kiedy „się w niej zanurza - tonie”; natomiast obdarzonemu Wiarą jawi się jako „Aqua Vitae”. Rozpoczyna się wielka podróż, nazwana powtórny narodzeniem. Wpierw nieśmiało, a potem coraz raźniej, uczeń Pana Jezusa Chrystusa rozpoczyna „spacer po Wodzie”. Niczym Piotr, który wyszedł z łodzi oraz ruszył do swego Pana po powierzchni jeziora Genezaret (co znaczy: Ogród książęcy). Czy to było przypadkowe zdarzenie? Otóż, nie! Żadne, z biblijnych zdarzeń, nie zaszło przypadkowo. Każda, nawet „błaha” opowieść, niesie w sobie poważniejszy ładunek. Ma wymiar fizyczny i duchowy. Spacer Piotra był faktem i niewątpliwie był cudem, lecz przede wszystkim jest znakiem nowego życia w Wierze. To nie jest jedyna metafora. Ta historia kryje ich więcej. Zauważmy, że kiedy zwątpił, głębia tej samej wody (Wody), natychmiast, zamieniła się w śmiertelną pułapkę. Woda, po której stapał, niemal go pochłonęła. Wtedy zawołał: Panie, ratuj! Niby dwa, proste słowa. Czy jednak całkiem zwyczajne? Również, nie. Ponieważ te dwa słowa niosą w sobie przesłanie Ewangelii. Od tamtego spaceru Piotra, rozlegają się bez ustanku na świecie. Te dwa słowa wołają chrześcijanie (poprawnie: chrystianie - czyli ludzie należący do Chrystusa) na przestrzeni Okresu Łaski. W Afryce, Ameryce, Australii; w Katowicach, w Jerozolimie. Zaś Jezus, tak jak wyciągnął Piotra, podaje rękę każdemu.

Pismo, nazwane Żywą Wodą, „rozstępuje się najczęściej w niemowlęctwie”, gdy środowiskiem ucznia nadal jest jeszcze ziemia (świat), a nie okręgi duchowe oraz owa „płynna substancja”. Z czasem przychodzą jednak zmiany. Powierzchnia Wody tężeje, na podobieństwo Miodu. Chrystianin, ku swemu zaskoczeniu, naraz dostrzeże w Biblii niemal matematyczną dokładność. Całość mu się zazębia, wszystko łączy, wydarzenia z odległych tysiącleci rozgrywają się tuż przy nodze. A to ledwie początek Drogi! Przecież Woda ma to do siebie, że pozwala się też „zanurzyć”. Wpierw „do kostek”, a potem dalej i głębiej. Także sposób czytania, przypomina „naukę pływania”. Na początku chaotyczny i rozpaczliwy, z czasem nabiera stylu. Rozróżnia się główny nurt oraz liczne, boczne strumienie; powierzchnię

oraz „podwodne” piękno. Wreszcie człowiek, uwolniony od grzechu, stwierdza, że „nie ma dna”. I to nawet w prostych wersetach. Bowiem Słowo ma naturę Boga - w swej głębi jest nieskończone.

Powiecie, że przesadzam i staję się nielogiczny. Gdzie tu widać matematyczną dokładność? A skoro o niej piszę, jak ją połączyć z głębią? Więc, popatrzmy. W matematyce jest tak, że na początku uczymy się arytmetyki oraz algebry, czyli prostych działań opartych na liczbach naturalnych (1, 2, 3... x, y, z, itd.). Gdy przebrniemy przez dodawanie ( $1 + 1 = 2$ ) i wkroczymy w bardziej zawile zależności (na przykład odejmowanie;  $1 - 2 = -1$ ), zaczynamy obcować z liczbami ujemnymi, które nie mają odpowiedników w naturze - chyba, że w antymaterii. Potem uczą nas o liczbie "pi" (3,14...), która ucieka w nieskończoność. Dalej zaczyna być gorąco, a jeszcze głębiej - parzy. Działania na rachunkach funkcyjnych odsłaniają przed nami obszary, z których większość jest tajemnicza i niedostępna. Uczępiłem się tej matematyki nie bez powodu. Każdy zrozumie i przyzna, że teorie liczb niosą w sobie właściwości kreacyjne. Dodając 1 do 1 - go, w efekcie otrzymujemy 2, co stanowi już nową rzeczywistość. Natomiast na wyższym poziomie, możemy z liczb oraz działań kreować różne figury (dwu lub trzywymiarowe) i ustalać pomiędzy nimi zależności, takie jak ruch, przenikanie. Wreszcie siadamy przed komputerem, którego programy to już „światy” - nierzeczywiste, wirtualne. W słynnym filmie Spilberga - „Park jurajski”, aktorami nie były zwierzęta, lecz działania matematyczne. Powróćmy na grunt języka. Pisarz, dodając słowo do słowa, „ulepi” ze zdań historię, nie mającą odpowiednika w naturze. A my będziemy to czytać, „widzieć” i okropnie się denerwować. Nad literacką fikcją poleją się rzeczywiste łyzy. Tak, powoli dochodzimy do sedna - czyli głębi i kreacyjnych właściwości Słowa Boga.

Jak wcześniej nadmieniałem, nad potencją hebrajskich liter, a potem ich zapisem w słowa, od wieków głowią się kabbaliści. Dla Talmudu oraz Kabały typowe są obliczenia, ponieważ każdemu ze znaków alfabetu odpowiada określona wartość liczbowa. Przykładowo, literze Alef - 1 (Piszę nazwy liter - ponieważ w Internecie nie ma hebrajskich oznaczeń; patrz: [Link](#)), Bet - 2, Gimel - 3, itd., aż do Taw, ostatniej litery alfabetu, której odpowiada - 400. Stąd każde słowo, czy zdanie, ma w hebrajskim wartość liczbową. To bezsprzecznie wielka pokusa do różnych dywagacji. Nie chciałbym „wpaść w kabałę”, ani zanudzić czytelnika, lecz uważam, że uczeń Pana nie powinien tej sprawy lekceważyć. Prawa rządzące matematyką - które po części znamy - pozwalają się zbliżyć do zasad, które mogą rządzić słowami.

Gdyby profesorowie pozdejmowali gronostaje i zasiedli do szczerzej rozmowy, to niebawem by wyszło na jaw, jak mizerne jest ludzkie poznanie. O dziwo, także w matematyce! Oto jakie są fakty. Zbudowanie kompletnej teorii obejmującej całą matematykę oraz udowodnienie jej niesprzeczności za pomocą środków logicznych, okazało się niemożliwe. Zaczynam pisać pokrętnie. Przepraszam. Niestety, nie ma rady. Przez chwilę trzeba się z tym pogodzić. Gdyż jako niefachowcy, w łapciach z tyka, wkroczyliśmy na teren filozofii matematycznej oraz wypływającej z niej teorii, zwanej - metamatematyką. A tu sensacja goni sensację. Okazuje się, że trudności piętrzą się od początku. Mogłoby się wydawać, że arytmetyka liczb naturalnych (1, 2, 3, itd.) stanowi teorię zupełną; co oznacza, że nie ma w niej żadnych zagadek. Tymczasem prosty układ równań z algebry:  $x + y = 2$ ;  $2x + 2y = 3$ , niestety, nie ma rozwiązania. Stąd każda teoria matematyczna, w której skład wejdzie arytmetyka, będzie już niezupełna.

Idźmy dalej. Drugą cechą metamatematyki jest badanie braku sprzeczności jednej teorii z drugą. I tu także nie ma pewności; dodam, znów na początku. Opinia, którą przytoczę, po prostu wyda się śmieszna. Nie ma dowodu na to, że teoria liczb

naturalnych nie zawiera sprzeczności. Upraszczając, nie do końca wiadomo, czy  $2 + 2 = 4$ . I nie jest to moje zdanie, ale poważnych uczonych! Przekonanie, że tak jest, a nie inaczej, czyli, że  $2 + 2$  na pewno równa się 4, potwierdza jedynie wiara (!) matematyków oraz ich doświadczenia zebrane na przestrzeni wieków. No i proszę! Sami widzicie! Rozkwitają nam ładne kwiatki! Okazuje się, że podstawy matematyki, którą uważamy za ścisłą, opierają się nie na dowodach, ale na wierze uczonych.

Trzecią cechą metamatematyki jest rozstrzygalność każdej teorii, czyli metoda pozwalająca dowieść, że dana teoria jest prawdziwa. Okazuje się, że wszystkie teorie matematyczne są nierozstrzygalne, w tym przede wszystkim arytmetyka. Cały ten zamęt powstał za sprawą K. Gödla, który krótko i zwięźle stwierdził: "Każda teoria, obejmująca całą matematykę, musi w sobie zawierać arytmetykę liczb naturalnych" (za Kwartalnikiem Filozoficznym 1945 r.). Słowem - bez uwzględnienia arytmetyki, której prawdziwość przyjmujemy z wiary, nie możemy wysnuwać jakichkolwiek, poważniejszych teorii. I po drugie - nie istnieje, w każdym razie my jej nie znamy, jakaś teoria kompletna.

Powróćmy do Biblii. Bo tu również trudności piętrzą się na początku. Wpierw musimy uwierzyć w podstawy, gdyż dopiero na takim gruncie da się rozważać głębiej.

Ową zasadę Gödla łatwo rozciągnąć na wszystkie dziedziny wiedzy. Bowiem wszelkie podstawy nauczania (kreationistyczne, czy materialistyczne) wypływają z wiary ich twórców. Dopiero na takiej bazie (założeniach) tworzy się różne teorie. Wniosek stąd oczywisty. Przy błędnych podstawach z wiary, trudno postawić nawet kroczek na tej właściwej drodze. Zaś trzymanie się błędnej drogi (opartej na fałszywych podstawach), jedynie potęguje chaos i w istocie wiedzie do nikąd.

Jak to się ma do Biblii? Znowu składnie. Bez podstaw, które są z Wiary (także: Ufności - przyjmowanej jako dar od Boga), nie sposób rozważać Słowa. Bo kiedy do tego dojdzie, natychmiast powstaną doktryny sprzeczne z całością Pisma. I po drugie - nie istnieje, w każdym razie my jej nie znamy, jakaś "doktryna" całościowa. Matematyka, biologia, czy astronomia, a przede wszystkim Pismo, uczą ludzi pokory przed Stwórcą. Ukazują każdemu człowiekowi, że jesteśmy tylko stworzeniem.

Przejdźmy na grunt języka. Aby wyjaśnić o co chodzi, posłużę się Ewangelią:

[Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo \(Jan 1,1; BW\)](#)

Prześlizgując się „po powierzchni” tego zdania, myśl zawarta we wstępie Jana wydaje się być oczywista. Ale to tylko pozory. Gdy sięgniemy do manuskryptów oraz weźmiemy słownik, natychmiast zrzednie nam mina. Ileż w tym zdaniu tajemnic, ile faktów, jaki nieprzenikniony potencjał... Na początku skoncentrujemy się na jednej, tylko, literze - „u” - [...u Boga](#). Gdyż w polskich przekładach Biblii, tak się najczęściej tłumaczy greckie słowo - *pros*. Pominę fakt, choć znaczący, że nie spotkałem w słownikach takiej możliwości przekładu (*pros* nie znaczy po prostu - u) i od razu przejdę do meritum. O co mi chodzi?.. Ludzie czytający Pismo w językach narodowych, są skazani na interpretację tłumaczy. Zaś tłumacze podlegają ograniczeniom języków na które dokonują przekładów. Powinni szukać odpowiedników, w miarę bliskich oryginałowi. A z tym są poważne trudności. Dla przykładu słówko *pros* - można przetłumaczyć na polski jako: (o miejscu) od, z, ku, przy; wobec, w obecności; (o kierunku) do, ku; (o czasie) ze względu; na skutek; w stosunku do; zgodnie z, stosownie do. Wystarczy. Tłumacz wybiera jedną z ewentualności i na tą jedną (jedyną!) zdany jest potem czytelnik. Ale my sobie „pofolgujemy”. Uwolnwszy się z ograniczeń, przypatrzmy się po kolei, jakby wyglądało to zdanie w różnorodnych przekładach z oryginału (wg. Textus Receptus):

[Na początku było Słowo, a Słowo było od Boga i Bogiem było Słowo \(NBG\).](#)

Albo inaczej:

Na początku było Słowo, a Słowo było **ku** Bogu i Bogiem było Słowo.  
Na początku było Słowo, a Słowo było **z** Boga i Bogiem było Słowo.  
Na początku było Słowo, a Słowo było **w obecności** Boga i Bogiem było Słowo.

Na początku było Słowo, a Słowo było **do** Boga i Bogiem było Słowo.  
Na początku było Słowo, a Słowo było **ze względu na** Boga i Bogiem było Słowo.

Na początku było Słowo, a Słowo było **na skutek** Boga i Bogiem było Słowo.  
Na początku było Słowo, a Słowo było **zgodnie z** Bogiem i Bogiem było Słowo.

Na początku było Słowo, a Słowo było **stosownie do** Boga i Bogiem było Słowo.

Zaczyna się kręcić w głowie, choć stoimy na pierwszym schodku. Jeśli dodam, że słówko **na** (gr.: *en*) znaczy też: w, przy, wśród, w czasie; słowo **początek** (gr.: *arche*), także: pierwszeństwo, władza, stanowisko, koniec lub róg materiału; słowo **było** (gr.: *eimi*) - istniało, żyło, zdarzyło się, działa się; wreszcie *logos* - to przede wszystkim Słowo, Mądrość; ale także: Podstawa, zasada, prawo, ład, myśl, prawo natury, mowa, wyrocznia, decyzja, a nawet bank depozytowy - niechybnie, po tym zawrocie, dotkną nas bóle głowy. Lecz niestety, takie są fakty. Zatem, trzeba się zastanowić, czemu jest tak - nie inaczej.

Żyd lub Grek, studiując oryginały, "widzi" złożoność słowa, które przed chwilą przeczytał. Pismo ukazuje mu swą powierzchnię oraz odsłania głębię. Często - do rozważania bez końca. Jakie były tego następstwa w Izraelu? Można powiedzieć - opasłe. Przez okres wielu stuleci studiowanie oraz refleksje nad Torą doprowadziły do powstania Talmudu (co znaczy: Nauczania; czyli zbioru rabinackich wypowiedzi na temat Prawa Mojżesza). Talmud składa się z dwóch części: Miszny (omówienia Prawa) oraz Gemary (dyskusji; uzupełnień oraz komentarzy do Miszny). I popatrzmy... Pięcioksiąg to zaledwie 100 kartek - zaś Talmud to spora półka, zapełniona wieloma tomiskami. Dlaczego tak się stało? A dlatego, że w Piśmie są jednoznaczne stwierdzenia, ale i wielka głębia, nie dająca się zamknąć w dogmaty, czy zastąpić prostą wykładnią. Żydzi studiują te 100 kartek od ponad 3 tysiącleci. Czy jest to praca bez sensu? Wcale nie. Każde, następne pokolenie odkrywa nowe rzeczy oraz dodaje swą cegiełkę na drodze poznawania Boga. (Chryściańskie książki o Biblii, czy kazania, są jak gdyby „Nowotestamentowym Talmudem”). Dlatego jakoś przekładu, jego wierność, musi mieć zasadnicze znaczenie.

A teraz spójrzmy inaczej. „Kamień”, o którym wspominałem, pojawił się niespodzianie, za sprawą pewnej Żydówki. Pisałem wtedy o sederze (czyli Wieczery Paschalnej); o tym co leży na stole oraz jakie to ma znaczenie dla chrystian. Zatrzymałem się nad kawałkiem macy zwanym - afikoman, to jest połowce środkowego placka, której szukają dzieci. Z pewnego źródła wiedziałem, że to słowo można przetłumaczyć zwrotem: Ja przyszedłem. To radosne, ale czy aby pewne? Zatem, by się upewnić, zadzwoniłem do instytutu żydowskiego. Co oznacza słowo: afikoman? – zapytałem, jakbym pytał: Po ile pęczek rzodkiewek? Kobieta, która odebrała telefon, zaczęła wykwinicie kręcić.

- A po co to panu potrzebne?

- Zamierzam pisać o Żydach i nie chcę popełnić błędu.

- Ale mnie pan zaskoczył... Afikoman! Nie wiem co ono znaczy. Proszę zadzwonić za chwilę.

Czekam, czekam, a myśli kłębią się w głowie niczym okrutne węże. Jakże to?.. W poważnej instytucji żydowskiej nie wiedzą co znaczy - afikoman? Może zadzwonić do

rabina? Z tymi Żydami tak zawsze! Po powtórnym wykręceniu numeru, odezwał się optymistyczny głosik, który mi radośnie oznajmił: Mam, mam. Podają za Encyklopedią Żydowską. Niestety, nie wiadomo, co to słowo oznacza. Najprawdopodobniej - deser.

Zdębiałem. – Chwileczkę, proszę pani... Więc Żydzi używają tego słowa od setek lat, a nie wiedzą co ono znaczy?

- Kto tak powiedział? Sam pan mówił, że znaczy: Ja przyszedłem; teraz doszło, że znaczy - deser. Ma pan więc, dwa znaczenia.

- Ale pierwsze zupełnie inne od drugiego! Proszę pani... Mnie nie chodzi o przypuszczenia. Dzwonię, aby mieć pewność.

- I chce pan pisać o Żydach?

- Taak. O Żydach, o judaizmie.

- Hm! - Znowu zapadła cisza. - Jak by to panu wytłumaczyć?.. Skoro doszło do tej ostateczności i zamierza pan pisać o Żydach, musi pan przyjąć na ten okres żydowski sposób myślenia. Inaczej się pan pograży. Izrael widzi inaczej szereg spraw. W judaizmie nie ma takiej osoby, czy gremium, które by przesądzało o prawdzie. Jeden rabin mówi tak, drugi inaczej; a prawda leży pośrodku, albo poniżej, powyżej. Zaś słuchacz akceptuje to, co chce. Jedno przyjmuje, drugie odrzuca, nad trzecim się zastanawia. Bez końca. Taka też jest mentalność Żydów. Bo Żyd jest wolnym człowiekiem. Oprócz spraw podstawowych i jednoznacznych - dogmat go nie krępuje. Dlatego pisząc o Żydach, musi pan zrzucić okowy. Okowy to płycizna! Niech się pan trzyma głębi.

- Nie bardzo panią rozumiem... Przecież w encyklopedii napisano, że afikoman to znaczy - deser.

- Tak, oczywiście, ale... Proszę posłuchać uważnie. Encyklopedię pisał jakiś człowiek. Drugi człowiek podał panu inne znaczenie. Może pan wierzyć jednemu, bądź drugiemu. Albo inaczej, jeszcze lepiej - proszę się przyjrzeć dokładnie obu tym tłumaczeniom. Może obydwa są dobre? Nim pan zacznie pisać o Żydach, radzę nasiąknąć żydostwem.

[Jezus mówił do Żydów, którzy w niego uwierzyli: Jeżeli wytrwacie w moim słowie...](#)

**Aby człowiek** „chodził po Wodzie” konieczna jest zatem - Wiara. I to nie byle jaka. Wiara pochodząca od Boga. Dar od Jezusa Chrystusa. Prezent opromieniony Światłem nauczania Ducha Świętego. Jezus, mówiąc o sobie jako Słowie - mówił o Żywej Wodzie, zaś mówiąc o Duchu Świętym - nazwał się Światłem Świata.

[Zaś pocieszyciel, Duch Święty, którego w moim Imieniu](#) (to znaczy: W Imieniu Jezus) [pośle Ojciec, on was wszystkiego nauczy](#) (w grece także: wyjaśni, wykaże) i [przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem.](#) (Jan 14,26; NBG).

[Gdyż trzej są świadczący w Niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a Ci trzej są jednym](#) (w grece także: tym samym). [Także trzej są świadczący na ziemi: Duch, woda oraz przelana krew; a ci trzej są ku jednemu.](#) (1 Jana 5,7 - 8; NBG). Zatem na ziemi świadczy: Duch (Światło Świata), Woda (spisane Słowo i Nauka Boga) oraz przelana krew Jezusa. Pomiędzy tymi świadkami istnieje ścisła zależność oraz świadczą ku jednej rzeczy: Zbawieniu, bądź potępieniu. Powróćmy do porównania z Rzeką. Czy byliście nad rzeką w nocy? Wodna toń w mroku nocy jawi się jakaś straszna (Pismo, ludziom siedzącym w ciemności, głosi sąd oraz potępienie). Ta sama rzeka w blasku słońca wygląda zupełnie inaczej. Światło rozjaśnia jej powierzchnię, a głębię czyni przyjazną (Pismo, opromienione Światłem Ducha, wieści miłość, zbawienie i wyzwolenie).

Kiedy Izrael wyszedł z Egiptu, nie skierował się na utarty szlak (przy brzegu morza Śródziemnego), choć ta droga jest przecież „bliższa”; lecz Bóg posłał ich nowym traktem, na dodatek przez morze Czerwone. Naród stanął nad wielką wodą - niewątpliwie symbolem Słowa - i przeszedł przez nią bezpiecznie. Znaczący jest również inny fakt. Od wyjścia z ludzkiej niewoli, zaczął mu towarzyszyć słup obłoku (symbol Ducha), który prowadził Izraela w dzień, zaś w nocy rozświetlał drogę. To sam Pan postępował w obłoku, by ich prowadzić w drodze; a nocą, w słupie ognia, aby tą drogę oświetlać (II Mojżesza 13,21 – 22). A teraz posłuchajmy uważnie... **Więc ruszył anioł Boga, idący przed obozem Israelitów i szedł za nimi. Ruszył też słup obłoku, który był z przodu ich oblicza i stanął na ich tyłach. I wszedł pomiędzy obóz Micrejczyków (Egipcjan), a obóz Israelitów. Więc tam był obłok i mrok, a tu oświetlał noc. Zatem przez całą noc nie zbliżali się jedni do drugich. (II Mojżesza 14,19 – 20; NBG).**

Teraz zbierzmy to wszystko w całość. Aby Izrael ugruntował się na swej nowej drodze, musiał przejść poprzez rozstąpioną Wodę. Nadto w trakcie wędrówki po pustyni był prowadzony przez Obłok. Droga w ten sposób wskazywana, stawała się oczywistą. Nocą, ten sam obłok stanowił „latarnię” Izraela, zaś dla Egipcjan (ludzi ze świata), niestety, pozostawał ciemnością. Kiedy ruszyli w pościg, ich pozorna, ludzka przewaga, okazała się bez znaczenia; powstał popłoch, odpadały koła rydwanów, wreszcie Woda ich pochłonięła. Piszę - Woda, z dużej litery, by jaśniejsze stały się odniesienia. Realna woda morza Czerwonego, jest niewątpliwie symbolem Żywej Wody, którą stanowi Słowo; zaś obłok symbolizuje Ducha. I po drugie - ziemską drogą Izraelitów według ciała, zapowiada duchową drogę Izraelitów według Ducha (patrz: **1 do Koryntian 10,1 - 6**). A różnica? Wynika ona z Przymierzy. Izrael według ciała prowadzony był do ziemi „na nizinie” (Kanaan - to znaczy: Nizina), zaś Izrael według Ducha zmierza do swej ojczyzny „na wyżynach” (Nowej ziemi oraz Nowej Jerozolimy). Zauważmy - podobne jak Egipcjanom, Duch nie świeci ludziom ze świata. Mimo, że dysponują „siłą”, pozostają w zgubnej ciemności. Prześladowują Izrael, chcą go zniszczyć, bądź zawrócić z powrotem do siebie. Niestety, to niemożliwe. Nadto, w ostatecznym rachunku - Woda, ta właśnie Woda (Słowo) ich osądzi. **Kto mnie odrzuca i nie przyjmujący moich słów, ma tego, kto go sądzi; Słowo, które powiedziałem, to go osądzi w ostatnim dniu. (Jan 12, 47; NBG).**

Jakie to ma praktyczne znaczenie? Oj, ogromne; wręcz przeogromne, o czym wie każdy uczeń Pana. **Wam dano poznać tajemnice Królestwa Niebios, ale tym nie dano. Albowiem kto ma, temu zostanie podarowane i obfitować będzie; ale kto nie ma, i co ma, będzie od niego odjęte. Dlatego im w podobieństwach mówię, że patrząc nie widzą, i słuchając nie słyszą, ani nie rozumieją. I wypełnione jest w nich proroctwo Izajasza, które mówi: *Słuchem słuchać będziecie, ale nie zrozumiecie; i patrząc patrzeć będziecie, ale nie ujrzycie. Albowiem zostało utuczzone serce tego ludu, a uszami są ciężko słyszący, i oczy swe zamknęli; żeby czasem oczami nie ujrzeli i uszami nie usłyszeli, a sercem nie zrozumieli, i nie zawrócili, żebym ich nie uzdrowił* (Mateusz 13, 11-17; NBG).** Podam przykład. Kiedy byłem „starym” człowiekiem oraz w okresie „niemowlęctwa”, z niepokojem czytałem słowa Żydów, powiedziane tuż po wyroku na Jezusa: **Krew jego na nas i na nasze dzieci (Mateusz 27, 25; NBG).** Rozumowałem jak świat. Żydzi domagali się śmierci Jezusa, a poprzez owo zdanie, przejęli za nią odpowiedzialność. Jest podstawa do oskarżenia i podpałka na wiele stosów. Ale w jawnej sprzeczności stały słowa samego Jezusa: **Dlatego miłuje mnie Ojciec, bo ja daję moje życie, abym je znowu mógł odebrać (także: otrzymać, przyjąć). Nikt go nie bierze ode mnie, ale ja je daję z samego siebie; mam siłę je dać i mam możliwość znowu je otrzymać; to polecenie otrzymałem**

od mego Ojca. (Jan 10, 18; NBG). Jakże więc? Są ci Żydzi odpowiedzialni za śmierć Jezusa - co im się wmawia od wieków - czy też nie są? Jak pogodzić owe „sprzeczności”, a jest ich w Biblii tysiące? [Mówił Jezus do Żydów, którzy w niego uwierzyli: Jeżeli wytrwacie w moim słowie...](#) Bo Jezus jest wąską Drogą, po której należy stąpać. Nie siadać i nie marudzić, nie przystawać i nie przyspieszać; a Duch, owe niebiańskie Światło, w swoim czasie rozjaśni każde zdanie. Tak było i w tym przypadku. Co ciemne - stało się jasne. To ja, Władysław Karbowicz "posłałem na śmierć" Jezusa. "Zabili" go moi bracia, "zabił" go ogół ludzi. Czy dokładniej - to Pan, z własnej woli oddał życie, abyśmy mogli żyć. Dzisiaj, co dzień dziękuję Bogu, że spełniło się to wołanie Żydów, że krew Jezusa Zbawiciela „spadła” także i na mnie (poganina wszczepionego do Izraela); że mnie obmyła i uczyniła godnym stania przed majestatem Stwórcy. Bez obmycia tą krwią Jezusa byłbym człowiekiem potępionym.

**Uświęcenie** (to znaczy: oddzielenie od złego, nieczystego, bałwochwalczego świata i uczynienie czystym) było zawsze wyzwaniem dla Zgromadzenia Wybranych Boga. Tak w Starym, jak i w Nowym Przymierzu. W wodzie, jak i we krwi.

Izrael według ciała jest związany Prawem Mojżesza, które zabrania jakichkolwiek związków z pogaństwem. Żyd stara się chodzić na drodze dobrych uczynków, zaś jeśli jest nieczysty - dokonuje obmywań rytualnych. Popołniając grzech (przestępstwo wobec Prawa Mojżesza), ma szansę zakrycia winy niewinną krwią zwierzęcia. I co to daje? No, dużo, ale i mało. Judaizm jest niewątpliwie Drogą Życia wytyczoną przez palec Boga. Żyd mógłby żyć w Prawie Mojżesza (być uznawanym za sprawiedliwego / prawego), dopóki by go nie złamał. Lecz przecież każdy je łamie. I uwaga! Nastawcie uszu, bo to niezmiernie ważne! Poprzez uczynki Prawa Mojżesza nikt nie może zostać zbawionym (uznanym za sprawiedliwego raz na zawsze)! To możliwe jest tylko w Prawie Wiary!

Izraelita według Ducha jest oddzielony od świata. Pozornie żyje na ziemi, ale już do niej nie należy. Z chwilą powołania przez Boga, został wpisany do Księgi Żywych, po czym w procesie nowonarodzenia "wspina się" na okręgi niebiańskie. Staje się czystym cieleśnie poprzez Słowo (Wodę), czystym duchowo poprzez krew (Jezusa), zbawionym nieutralnie oraz wolnym do końca w Prawie Wiary.

No, a reszta? Świat się kieruje prawem moralnym, które tworzą różne religie, czy państwa, w oparciu o tradycję oraz o rozeznanie sumienia. Ma ono pewne związki z nakazami Prawa Mojżesza, jednak nie odzwierciedla Miłości, ani sprawiedliwości Boga. To prawa ludzkie - nie Boskie. Nie błądźmy! Nie ulegajmy zwiedzeniu! Nie dajmy się też omamiać. Praw ludzkich oraz Praw Najwyższego nie wolno ze sobą utożsamiać.

**Napisałem o Biblii dwie książki.** Czemu więc, zabieram się do trzeciej? Dlaczego w ogóle piszę? Czy nie wystarczy Pismo? Hm! Gdyby świat się nie wkładał do zborów Pańskich, gdyby szatan nie posługiwał się Biblią, gdybyśmy znali hebrajski, grekę, wszystkie książki na temat Biblii można by uznać za zbędne. Ale to perspektywa. Dzień dzisiejszy wygląda zgoła inaczej. Cechą Zgromadzenia Wybranych ma być wzajemna służba. Jej wyrazem są dary Ducha, w tym i dar nauczania. Człowiek obdarzony tą łaską, służy drugim w wyższym poznaniu. Ma ten dar oraz pełni służbę, lecz nie stoi ponad innymi; gdyż to Pan, tylko Bóg Wszechmogący, jest naprawdę Nauczycielem człowieka. A my wszyscy jesteśmy braćmi, wolnymi przed Bogiem i w Bogu. Wszyscy też otrzymują jakieś dary, w tym niektórzy - dar nauczania (nie mylić z krasomówstwem!).

Na tych przesłankach powstał zamysł pisania „Dzienniczka ucznia”. O tym, jak Jezus działa w naszej, domowej społeczności. Jak ją uczy, prowadzi, kieruje, jak łagodzi spory i waśnie; jak się wspieramy i zmieniamy pod wpływem Ducha Świętego. Książki „porwanej, rozczochranej”; oby dla kogoś przydatnej; książki, która ma swój początek, lecz pewnie nie ma końca.

---

\* O ile nie zaznaczono inaczej, cytaty będą pochodziły z *Nowej Biblii Gdańskiej* (NBG), *Biblii Gdańskiej* (BG), lub *Biblii Warszawskiej* (BW).

---

Zesłał też Swoje Słowo i ich wyleczył, ocalił ich od zguby.  
Niech sławią przed BOGIEM Jego łaskę i Jego cuda względem synów Adama  
(Psalm 107, 20-21; NBG).

## ROZDZIAŁ 1

# REMANENT

14.11.2006

**W** Internecie ukazał się przekład Nowego Testamentu dokonany przez Śląskie Towarzystwo Biblijne. Wszedł on w skład opracowania noszącego nazwę *Nowa Biblia Gdańska*. Obecnie ukazują się (nie po kolei) Księgi Starego Testamentu. Zatem czas na krótki komentarz.

Po pierwsze, po co to nowe tłumaczenie oraz dlaczego my, ludzie słabo znający hebrajski i grekę, podjęliśmy się tej pracy? To dość długa i zaskakująca historia, nawet nas samych. Otóż, przed 15 laty, Pan objawił nam – grupce 3 osób - słowo (naukę) o sprawiedliwości. A przychodziło to w bólach, ale i w wielkiej radości. Bowiem jak inni protestanci, posługiwaliśmy się Biblią *Warszawską*, w której słowo *sprawiedliwość* zastąpiono *usprawiedliwieniem* oraz zlikwidowano *wiarę Pana Jezusa*, zastępując ją *wiarą w Pana Jezusa*. Te dwie, „na oko” błahe, lecz w istocie poważne zmiany, nie pozwalają zrozumieć stanu, w jakim znalazł się uczeń Pana i prowadzą do coraz nowszych form „galacjanizmu”, czyli „wlewania młodego wina do starych bukłaków”. Z pomocą przyszła znajomość angielskiego. To poprzez KJV Pan wskazał nam owe sprawy, a potem skierował do *Biblii Gdańskiej*. W [Biblii Gdańskiej](#) (Link!) wszystko jest oczywiście w porządku. Trzeba się tylko przebić przez język, a to również spory wysiłek.

Objawienie tej nauki było gromem z jasnego Nieba. Wreszcie można było pojąć różnicę pomiędzy Starym - a Nowym Testamentem. Pomiędzy Prawem Mojżesza - a Prawem Wiary! I zaraz potem zakrzyknąć: Oto wszystko stało się nowe! Po czym przyjąć ofiarę Jezusa – przyjąć ją w pełni, nic do niej nie dodając, ani z niej nie odejmując. Słowem – w pełni przyjąć zbawienie z łaski! Wstrząs, jakiego się wtedy doświadcza, można określić mianem „drugiego biblijnego przejrzenia”. Odtąd człowiek widzi wyraźnie jaki sens miała ofiara Jezusa i jakie są jej konsekwencje.

Bez zrozumienia tych rzeczy, obraz jest rozmazany, a uczeń Pana Jezusa Chrystusa najczęściej jest miotany falami przeróżnego zwiedzenia. (Mamy jeszcze dwie książki na ten temat: „Dzieje grzechu” – ewangelizacyjną, i „Poza murami Babilonu” – wypełnioną „twardym pokarmem”; więc jeśli ktoś napisze – prześlemy. Jest to o tyle ważne, że bez tej nauki, trudno będzie zrozumieć niektóre wypowiedzi). Zatem, przekład należało poprawić! Uczeń musi mieć wierną Biblię! Tak wyglądało zadanie! I tak przystąpiliśmy do pracy, posługując się angielskimi pomocami, gramatyką języka greckiego i oczywiście słownikiem. Luter ponoć tłumaczył Nowy Testament około 3 miesięcy; my przekładaliśmy 3 lata samą Ewangelię Mateusza. Potem poszło różnie i szybciej. Uczyliśmy się razem z pracą.

A dlaczego nazwaliśmy ten przekład *Nową Biblią Gdańską*? Ano dlatego, że podobnie jak tłumacz sprzed 360 lat, staraliśmy się o literalność tekstu; a to znaczy, że każdemu słowu greckiemu, przypisane jest słowo polskie. Powstały jednak trudności o których napisałem we wstępie. Zatem teraz kilka słów o językach. Znaczna ilość greckich słów nie ma ścisłych odpowiedników w języku polskim. Aby oddać pełne znaczenie greckiego słowa, trzeba użyć kilku, a nawet kilkunastu polskich słów. Dlatego, aby zbliżyć się do języka oryginału, postanowiliśmy podawać w stopkach rozszerzone znaczenie wyrażen. W ten sposób przyszły czytelnik może "wyczuć" znaczenie słowa i zagłębić się w tekst biblijny powyżej możliwości polskiego.

Jest sprawą niewątpliwą, że z mnogich, greckich znaczeń, niektóre należy odrzucić. W języku polskim przykładem na taki stan rzeczy może być słówko - pyszny. Pyszny - to bardzo smaczny, ale też obarczony pychą. Inny przykład dowodzi, że mimo dwuznaczności w jednym słowie, oba mogą być bardzo ważne. Miłosierny - to litujący się, ale i proszący o litość (np.: ktoś, kto patrzy miłosierdnymi oczami). Tak bywa w polskim języku - greka jest znacznie "głębsza". Można stąd wysnuć inny wniosek. Do pracy nad przekładem Pisma znajomość języka nie wystarcza, potrzeba czegoś większego - konieczne jest Światło Ducha. Podając rozszerzenia greckich słów, kierowaliśmy się, właśnie, tym Światłem, na miarę przyznanej nam łaski. Kto zaś chce sięgnąć jeszcze głębiej - winien skorzystać z oryginału oraz dostępnych słowników.

Tak postawiona sprawa zrodzi na pewno odpór ze strony miłośników "płytkiej Wody". Rozpatrzmy to na przykładzie. Powrócimy do greckiego słówka *airo*, które znaczy: Przyjąć, unieść do góry, brać, dźwigać; ale i... usuwać, zgładzić. Tłumacz staje przed dylematem - które znaczenie wybrać? Jakie znaczenie zostawić, bez ulegania doktrynom? Jeżeli pamiętacie moją rozmowę z Żydówką (ze Wstępu) i przyjmiecie żydowski punkt widzenia, natychmiast powstanie pytanie - czy przypadkiem oba znaczenia nie są ważne? A tu, bez Światła Ducha, nikt kroku już nie postawi. Bowiem w tym jednym słowie, jednej myśli, jak gdyby streszcza się droga ucznia. Powrócimy do porównania drogi Izraela według ciała (z Egiptu - do Kanaanu), z drogą chrystian (ze świata - do odpocznienia; patrz: "Poza murami Babilonu" str. 64). I oto dziw piękności. Słówko - *airo*. Słowo, które określa jej początek – ale i etap końcowy. Z własnego doświadczenia wiemy, że po obdarzeniu przez Pana łaską Wiary oraz wyrwaniu ze świata - wkraczamy na nową drogę. Jednak nieliczni od razu rozpoznają, że nie mając własnej sprawiedliwości (tej z uczynków Prawa Mojżesza), zostaliśmy objęci na tej drodze sprawiedliwością z Boga, właśnie tą z Wiary Jezusa Chrystusa. I jak Izrael maszerował, tak i my podążamy dość szybko. I jak Izrael doszedł pod Kanaan, tak i my stajemy "przed Jordanem", a Duch Pański zachęca każde dziecko: Nie bój się i nie wahaj; przechodź na drugą stronę (w pełni zaufaj Bogu; wejdź do odpocznienia Pańskiego). Tu też dochodzi do rozdwojenia i swoistej

niemocy wewnętrznej. Duch zмага się z umysłem, a stara natura z nową (co opisano w Liście do Rzymian). I najczęściej jest tak, że uczeń Pana zstępuje z drogi sprawiedliwości z Boga, powraca „na pustynię” i przyjmuje swój własny krzyż (zaczyna się odwoływać do 10 przykazań, czy też do specyficznych praw tworzonych przez różne kościoły). Rozpoczyna się "droga po pustyni" na wzór Izraelitów według ciała. Czasami krótka, a czasem długa, jak Pan ustalił dla każdego. I co się dzieje na tej drodze? Ano, umiera stary człowiek z jego sposobem myślenia, tak jak umarli niemal wszyscy, co wyszli z Egiptu wraz z Mojżeszem. Zaś ci, co się narodzą "na pustyni" (czyli ukształtowani nowi ludzie) w swoim czasie odrzucają własny krzyż, i w pełni przyjmą krzyż Jezusa. Uznają za dokonane Dzieło Pańskie. Wtedy i tylko wtedy, i oni "przechodzą przez Jordan" w starych ciałach oraz wchodzą do odpocznienia w Bogu. Otrzymują też nowe serce, a to serce zostaje obrzezane (podobnie jak obrzezano lud, który się narodził na pustyni). Porównanie jest oczywiste. Jezus syn Nuna (nie wiedzieć czemu zwany - Jozuem) wprowadził Izraela z pustyni - do Kanaanu; Jezus syn Boga wprowadza Izraela z tułaczki - do stanu odpocznienia. I wzywa swoich uczniów: **...kto nie zgładzi (gr.: *airo*; także: weźmie) swojego krzyża, a idzie za mną, nie jest mnie godny (Mateusz 10,38; NBG)**. Tam brakowało Wiary w sercu - tu Wiara jest, oczywiście, lecz występuje pewien rodzaj umysłowego niedowiarstwa (omówiony w Liście do Hebrajczyków).

Słowo *airo* pojawia się nadto w opowieści o ogrodniku: **Ja jestem prawdziwą winoroślą, a mój Ojciec jest hodowcą winorośli. Każdy pęd, który nie niesie we mnie owocu – usuwa (także: podnosi; gr.: *airo*), a każdy, który niesie owoc – oczyszcza (także: obmywa), aby niósł owoc obfitszy (Jan 15,1-2)**. Teraz zastanówmy się co tu pisze (myślę o zrozumieniu duchowym) i ustalmy, jaki to ma związek z „głębią Wody”, o której nadmieniałem. To Bóg jest tym ogrodnikiem, co usuwa/podnosi pędy, a podniesione oczyszcza. Kto nie przyjmie Jezusa Zbawiciela - zostanie usunięty; lecz uwaga, to bardzo ważne - Bóg też sprawił, że człowiek przyjął Jezusa za swego Pana (został obdarowany łaską Wiary), a więc został przez Boga podniesionym.

Po ukazaniu się Ewangelii Mateusza napisała do nas pewna siostra z Giżycka, która w stanowczych słowach, podkreślanych wężykiem, domagała się wyjaśnienia - dlaczego napisaliśmy o odrzuceniu własnego krzyża? Wydawała się oburzona, lecz natychmiast przyjęła wyjaśnienie. Bo, po prawdzie, na zdrowy rozum, jak ma człowiek wejść do odpocznienia, kiedy dźwiga „na barkach” własny krzyż? Czy może wtedy odpoczywać? Czy też wprawdzie musi go odrzucić?

Po pewnym czasie dostałem kolejny list, a w nim zaskakującą wiadomość. Okazało się, że ta siostra poznała rzeczywistego hodowcę winorośli, zwiastowała mu Ewangelię i przytoczyła fragment dotyczący winnicy Pańskiej. A on się wcale nie zdziwił. Po czym opisał z detalami, jak sprawa wygląda w naturze. Otóż, okazało się, że gdy winorośl wypuszcza nowy pęd, to ten pęd po krótkim czasie skręca w dół i wkopuje się z powrotem do ziemi (na marginesie - ziemia w Biblii symbolizuje Izrael według ciała i właściwe mu Prawo Mojżesza). Nie ma wyjątków. Tak jest zawsze. Dlatego hodowca winorośli musi zdecydować się na jedną z opcji: Może wyciągnąć pęd i go podeprzeć, aby rósł tylko w górę; lub przeciwnie - raz na zawsze odciąć go od krzewu. Tak to życie i opowieści biblijne spletają się przed oczyma.

A dlaczego tak kładę nacisk na tą sprawę? Czytelników Biblii można z grubsza podzielić na dwie grupy: Pierwszą stanowią ludzie świata, którzy niczego nie rozumieją z Pisma. Biblia jawi im się jako ciąg nudnawych opowieści, z których wieje sąd oraz potępienie. Próbuje ją rozgryźć, oczywiście, lecz to tylko wiedzie na manowce. Drugą grupę stanowi Izrael, znów podzielony na połowę. Pierwszą z nich będzie Izrael według ciała, zanurzony w Prawie Mojżesza. Drugą Izrael według

Ducha, czyli właściwy Israel, obdarzony przez Boga łaską Wiary. Lecz i tu można wyodrębnić dwie podgrupy. Pierwszą są bracia w Panu, znajdujący się „na pustyni” (obdarzeni „pierwszym przejrzeniem”); zaś drugą ci z uczniów Pana, którzy „przeszli już przez pustynię”, doświadczyli „drugiego przejrzenia” i weszli do odpocznienia w Panu. Drugą cechą charakteryzującą te społeczności jest pokarm. Pierwsi karmią się najczęściej „mlekiem” (podstawami ewangelizacji), zaś drudzy „pokarmem stałym” (słowem o sprawiedliwości i jego pochodnymi). Inny jest też sposób widzenia. U pierwszych wciąż oparty na cielesnej naturze (bez sięgania do głębszych wniosków); zaś u drugich z gruntu duchowy (w którym rzeczywiste, biblijne zdarzenia mają zawsze duchowe odniesienia oraz pełne są metaforycznych parabol). Biblia jest tak skonstruowana, że może być pokarmem dla jednych oraz dla drugich. Kolejną fazą poznania jest odkrywanie głębi, kryjącej się w samych słowach. To o tym rozmawiamy.

Rozpatrzmy inny przykład, słówko - *logos*. Kiedy pisałem "Dzieje grzechu" byłem jeszcze młodym chrystianinem oraz nie znałem greki. I podobnie jak każdy młody uczeń, rozmyślałem o Panu Bogu. Jak wygląda? Z czego "się składa"? Czy "trójca" jest aby pewna? W jawnej sprzeczności do doktryny stało bowiem wołanie do Israela: **Słuchaj Israelu! Pan, Bóg twój, jest jeden!** No, dobrze, dobrze; ale dalej: **Czyńcie uczniami wszystkie narody, zanurzając ich w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.** Hm! - myślałem - skoro Bóg zrodził Syna, musiało Go wcześniej nie być. Był Ojciec i był Duch Święty - czyli jak gdyby "dwójca"... Ale w uszach dzwoniło bez przerwy: **Słuchaj Israelu! Pan, Bóg twój, jest jeden!** Nie mogłem się z tym uporać. Ale Jezus przyszedł i tu z pomocą. Pisząc str.16 "Dziejów grzechu", z natchnienia Ducha Świętego napisałem tak: "Od zawsze istnieje Bóg - Byt Najwyższy, który przenika Duch Święty. Myśl - potencjalne Słowo, jest ukryte w Jego Istocie". I miałem to odwagę wydrukować. Dopiero po kilkunastu latach, gdy sięgnąłem do oryginału i zacząłem zapoznawać się z greką, owe słowa napisane przed laty, znalazły swe potwierdzenie. *Logos* to przede wszystkim Słowo, ale i Mądrość Boga, lecz także... Otóż, właśnie. Grecki *Logos* jest bardzo "pojemny". Oprócz tych podstawowych znaczeń niesie w sobie i inne treści. Rozpatrzmy je po kolei.

**Na początku był Logos** (słowo rodzaju męskiego; Jan 1,1), co się najczęściej tłumaczy: **Na początku było Słowo**. Winniśmy jednak pamiętać, że w owym **Słowie** zawarta jest **Mądrość** Boga (*Logos* to także - Mądrość). Są ponadto i inne znaczenia. *Logos* to również **Myśl** (!), a **Myśl** Boga przecież jest wieczna. *Logos* to **Podstawa, Zasada**. *Logos* to **Motyw, Racja, Uzasadnienie**, bo przecież Pismo powiada: **Ustanowiłeś go władcą nad dziełami Twych rąk, wszystko poddałeś pod jego stopy** (Psalm 8,7 NBG; patrz: 1 Koryntian 15,27). *Logos* to również: **Ład, Porządek, Prawo natury**; dlatego powiedziano: **On niesie wszystko wyrazem Jego mocy** (Hebrajczyków 1,3; NBG). *Logos* to: **Wyrocznia, wyraźne postanowienie, decyzja**. Zatem cytat: **Także mi powiedział: Te słowa są prawdziwe i godne zaufania, a Pan, Bóg świętych proroków posłał swego anioła, aby pokazał swoim sługom, co szybko ma się stać** (Objawienie 22,6; NBG) *Logos* to: **Przykazanie, nakaz**. Więc znów cytat: **PAN Bóg przykazał też człowiekowi, mówiąc: Możesz spożywać z każdego drzewa ogrodu; ale z drzewa Poznania Dobrego i Złego - nie będziesz z niego spożywał; bo gdy z niego spożyjesz - z pewnością umrzesz** (1Mojżesza 2,16-17; NBG); nadto całe Prawo Mojżesza i Prawo Wiary. *Logos* to wreszcie - **bank depozytowy**, i przy tym się zatrzymajmy. Bank!? - można się zdziwić. Ej, człowieku, przecież my rozmawiamy o Bogu! Jezus nie może być bankiem! A jednak!.. Głębsza refleksja nad Pismem rozwiewa i te wątpliwości **...gdyż w nim wybrał nas sobie przed położeniem fundamentów świata, abyśmy byli wobec Niego świętymi i bez zarzutu, w miłości**

(Efezjan 1, 4; NBG). Reasumując, można powiedzieć tak: *Logos* jest Słowem w którym jest Mądrość Boga, a Jego wspaniałe cechy określają dalsze znaczenia. Podałem te dwa przykłady, by jaśniejsze stały się odniesienia.

Przekład Nowego Testamentu został dokonany na bazie jednego ze zbiorów greckich manuskryptów, zwanego *Textus Receptus*. Ten sam zbiór był użyty przy tłumaczeniu Biblii *Gdańskiej*. Chociaż w obu przypadkach musiało dojść do odchyień (w NBG zaznaczonych **TR**) i użycia słów dodatkowych (w NBG **pisanymi innym kolorem**). Działo się tak dlatego, że polska składnia różni się nieco od greckiej. Zaś zdania muszą być przecież zrozumiałe. Jednak owe odchyłki staraliśmy się ograniczyć do minimum.

Nasz przekład nie jest zbyt "literacki". Trudno. Z czegoś trzeba było zrezygnować. (Jak powiadają: Przekład jest jak kobieta – piękny, ale niewierny; lub mniej piękny, lecz za to wierny.) Język grecki pełny jest przymiotników i imiesłowów, których "nie trawi polszczyzna". Ale, czy literackość tekstu jest sprawą najważniejszą? Biblia sama nam odpowiada, że nie. Bowiem Nowy Testament nie był spisany klasycznym językiem Homera, lecz tzw. greką - *koine*, czyli językiem ludu; obcym dla literackich kręgów, a bliższym prostemu człowiekowi. Mateusz był celnikiem, Piotr oraz Jan - rybakami, a i inni stali daleko od tzw. uczonych w Piśmie. Ich mowa była "nieokrzesa". Ich siłą nie była "literackość", lecz działanie Ducha Świętego.

A ponieważ ukazują się nadto Księgi Starego Testamentu - kilka słów o hebrajskim (dokładnie: starohebrajskim) i o narracji w Piśmie. Jak wspominałem we wstępie, język hebrajski różni się zasadniczo od języków indoeuropejskich, zarówno w słowotwórstwie wyrazów, rozbudowanych znaczeniach, a także możliwościach, jakie niesie ze sobą gramatyka. Podam przykład. I tu was zaskoczę! Jedynie w hebrajskim można budować zdania nie używając czasowników, lub ich rolę ograniczyć do minimum. Profesor lingwistyki, pani Kamila Tormińska, mówiąc o języku Starego Testamentu, powiedziała mniej więcej tak: Sama jestem agnostyczną. Lecz czytając *Tanak (Tanach)*, poprzez język, doszłam do niezbitej konkluzji, że autorem Biblii jest Bóg. A dlaczego? Ano dlatego, że braki form czasownikowych w starohebrajskim, jak gdyby przenoszą Pismo do wieczności, do świata bezczasowego, świata Stwórcy, skąd do ludzi - żyjących w czasie, rozlega się Słowo Boga. Taka jest specyfika języka! Oczywiście, ten stan rzeczy nie jest możliwy do oddania ani w grece, ani też w polskim. Nie pozwala na to gramatyka. Do tej sprawy niebawem powrócimy.

Słusznym wydaje się spostrzeżenie, że nasz przekład jest „bardziej żydowski niż grecki”. No cóż... Zbawienie przyszło przez Żydów. Przez Żydów też przyszła Biblia – od pierwszej, aż do ostatniej litery. Udawanie, że jest inaczej, po prostu prowadzi do śmieszności. Stąd w warstwie nazewnictwa (imiona i nazwy) staraliśmy się zachowywać żydowskie określenia, szczególnie w Starym Testamencie. Nie jest to sprawą łatwą, ponieważ przyzwyczajenie – powiadają – jest drugą naturą człowieka. Mówimy Izaak, a nie I'chak, piszemy Jakub, a nie Jakób. Czy jednak nie czas to zmienić? Dlaczego w języku polskim pisze się Izrael, choć prawidłowo powinno być Israel? Skąd się to wzięło? Powiecie, ano z tradycji. Lecz czy tradycja, bądźmy szczerzy, winna przesłaniać rzeczywistość? Rozmawiałem z pewną Żydówką i ją pytam: Czy często bywa nad Jordanem? A ona mi na to – poważnie, bez ironii - że nie ma takiej rzeki w Israelu. Po prostu nie zrozumiała, choć rozmawiała po polsku. Kiedy po pewnym czasie zapytałem ją o Jarden – przytaknęła. Ach! Jarden, Jarden, jaka to piękna rzeka! Jestem tam w każdy sabbat! (Sabbat – a nie sabat! Sabaty są

od czarownic!). Po tej rozmowie ogarnęła mnie następująca refleksja: Wracajmy do korzeni Żydzi z Ducha! Im zwawiej – tym lepiej!

NBG zamieściliśmy w Internecie z trzech powodów. Po pierwsze pragniemy, by jak najszybciej rozpowszechniła się wśród czytelników. Po drugie, możliwe są wciąż poprawki, i ciągle je nanosimy. Liczymy, że ci z uczniów Pana, którzy skrupulatnie studiują Pismo, zwrócą nam uwagę na błędy, których my nie dostrzegliśmy (nadchodzą takie e-maile). I wreszcie sprawa druku. W tej chwili nie mamy środków na książkowe wydanie Pisma. Pan z pewnością przyjdzie i tu z pomocą, i być może, znajdą się czytelnicy (drukarze), którzy zechcą w tym przyjść z pomocą.

**20.11.2006**

**Boga nie da się zgłębić umysłem,  
Bóg się musi objawić człowiekowi.**

**T**rudno jest pisać prawdę. Szatan zaraz szepcze do ucha: „Widzisz, oskarżasz drugich”. Ja mu na to: „Wcale nie. Zwracam tylko uwagę na Pismo”. A on: „A jednak ich osądziłeś”. Więc ja znowu: „Powiem, że wręcz przeciwnie. Chcę ich uchronić od sądu. Bo sądzić będzie Słowo Boga, na które właśnie wskazuję”.

W telewizji słuchałem teologa, z mnóstwem tytułów przed nazwiskiem. Człowiek ten stara się zgłębiać Biblię na drodze dociekań naukowych. Mówił tak: Poddaliśmy Pismo Święte wszechstronnej analizie. Statystyka wykazała, że najczęściej używanymi słowami w Biblii są - [sprawiedliwość](#) i [miłość](#). Zaczęliśmy więc, szukać związku, łączącego te dwa pojęcia.

Powodzenia, szanowny profesoro. Życzę, aby pan odkrył ten związek. Wyrażam jednak wątpliwość, czy metoda jest aby odpowiednia. W Księgach, które badacie, pisze bowiem, że Wiara oraz poznanie Prawdy są darem pochodzącym od Stwórcy. Można zatem studiować, stosować analizę i to badanie wykaże, że najczęściej używanymi słowami są - [sprawiedliwość](#) i [miłość](#), lecz związku pomiędzy nimi człowiek już nie odkryje.

W „Gazecie Wyborczej” z 22.04.2000 wyczytałem słowa Jana Pawła II, które usłyszał świat. Rozważania w trakcie tzw. Drogi Krzyżowej (stacja pierwsza: „Pan Jezus przez Piłata na śmierć skazany”) kończyła następująca wypowiedź: *Zaprzeczanie przez wieki prawdzie rodzi cierpienie i śmierć. Z tym się musiałem zgodzić. To słowa ważne i ważne! Lecz dalej się okazało, że owa prawda, niestety, może mieć różne oblicza. Niewinni płacą cenę ludzkiego zakłamania. Nie wystarczą półśrodki. Nie wystarczy umywanie rąk. Pozostaje odpowiedzialność za krew sprawiedliwego i modlitwa. Chryste, który **przyjmujesz niesprawiedliwy (!) wyrok**.... Stop.* Wystarczy. O co w tym zdaniu chodzi? Może ja czegoś nie rozumiem i ktoś mi wytłumaczy. O kim tu była mowa? Bo jeżeli o Jezusie Chrystusie, objawionym na kartach Pisma, to ja oraz moi bliscy modlimy się zgoła inaczej: *Dziękuję Ci, Jezu Chryste, że przyjąłeś postać człowieka i jako Jezus - Człowiek oddałeś za mnie swe życie; że za moje odstępstwo i zło, **sprawiedliwym wyrokiem Boga** zostałem skazany na śmierć, a Ty, **ten sprawiedliwy (!) wyrok**, przyjąłeś właśnie na siebie*

I po drugie - kto jest odpowiedzialnym za ową śmierć sprawiedliwego? Kto jest odpowiedzialny za Krzyż? Czy Żydzi? - co im się stale wmawia; czy też za śmierć Jezusa „odpowiedzialny jest” Bóg? W odpowiedzi na słowa Piotra, że nie zostanie zabitym, Pan Jezus Chystus powiedział: [Idź precz ode mnie](#) (ewentualnie: [za mnie](#)),

szatanie; jesteś mi zgorszeniem, bowiem nie pojmujesz tego, co Boga, ale co ludzi (Mateusz 16,23 NBG), a w Getsemane stwierdził: Ojczy mój, jeśli nie może mnie minąć ten kielich, tylko abym go pił, niech się stanie **wola Twoja** (Mateusz 26,42; NBG)

Tak też wynika z przytoczonych niżej wersetów, które mówią o **nakazie** od Ojca oraz o **posłaniu** swojego Syna? **Bóg jest miłością** – napisano, i to właśnie ta miłość Boga skierowała Syna na krzyż. Zaś powodem stałem się ja, moi bracia w Wierze, czy wreszcie ogół ludzi. A dokładniej - to sam Jezus owładnięty Miłością, z własnej woli oddał swe życie, abyśmy my, grzesznicy, mogli uzyskać Królestwo. Tak krzyż stał się triumfem Miłości.

Pan Jezus Chrystus powiedział: **Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je /potem/ znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję (!).** Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki **nakaz (!)** otrzymałem od mojego Ojca (Jan 10,17-18; Biblia Tysiąclecia). W tym, szanowni panowie, skrył się związek pomiędzy Miłością oraz sprawiedliwością Boga.

Gdyż z uwagi na bezsilność Prawa, w której było za słabe z powodu ciała wewnętrznego, **Bóg, posławszy (!)** swojego Syna w obrazie wewnętrznego ciała grzechu i za grzech, **osądził grzech** w ciele wewnętrznym, aby **sprawiedliwy wyrok Prawa** (sprawiedliwy - a nie niesprawiedliwy!) mógł być wypełniony w nas, tych, żyjących nie według ciała wewnętrznego, ale według Ducha. (Rzymian 8, 3-4; NBG).

Tym sprawiedliwym wyrokiem jest śmierć! Przelanie niewinnej krwi! Śmierć zwierząt w Starym Przymierzu, a przede wszystkim śmierć Jezusa w Nowym Przymierzu z Izraelem. Starotestamentowe, niedoskonałe ofiary (niewinny baranek umierał za winnego człowieka) - zastąpiła ofiara doskonała (za winnego człowieka - umiera niewinny Człowiek, stąd nazwany Barankiem Boga). Bóg wydał na śmierć swego Syna, aby sprawiedliwy wyrok Boga, który brzmi: **Za odstęstwo w Edenie człowiek podlega karze śmierci**; oraz w Prawie Mojżesza: **Za złamanie jakiegokolwiek przykazania, człowiek podlega karze śmierci** - mógł się wykonać na Jezusie. Tak to splotła się w owej śmierci Miłość ze Sprawiedliwością Boga.

Zapowiedzią ofiary Jezusa i wielkiego Dzieła Zbawienia było wezwanie Abrahama, aby złożył w ofierze swego syna (**I Mojżesza 22**). Abraham uwierzył Bogu oraz zaufał Jego Słowu. Postanowił zabić Ic'haka. I teraz zapytajmy: Czy miał być to uczynek dobry, czy też zły? I chwilę poczekajmy... Bowiemy w odpowiedzi na to pytanie trzeba będzie przetrząsnąć najtajniejsze zakątki duszy. Abram uwierzył Bogu, dodajmy - Bogu Wszchemogącemu, Który odbiera życie i Który je też daje (ma moc wskrzeszania). I na podstawie tego, a nie innego uczynku z Wiary, Abraham został nazwany sprawiedliwym, choć sprawiedliwość z Wiary wywalczył dopiero Jezus Chrystus. Dlaczego o tym piszę?

W tej samej „Gazecie Wyborczej”, kilka stron dalej, niejaki Jonasz przedstawia czytelnikom zgoła inny rozwój wydarzeń i odmienną interpretację Pisma. Zacytuje: *Trzeba wreszcie wytłumaczyć tzw. inteligencji katolickiej (niektórzy mówią, że jest także wrodzona...), jak to jest np. z prawdą w Biblii. I tę „prawdę” przedstawia następująco: Pisarz Herling - Grudziński zgorszył się (miał prawo) opowieścią biblijną o Abrahamie mającym zamiar złożyć swego syna Bogu na ofiarę. Spowodowało to bezcenną dyskusję, w której teologowie (w szczególności ks. Wacław Hryniewicz...) powiedzieli bez ogródek, że Bóg nie zlecił dzieciobójstwa, że sensem tej opowieści jest właśnie zakaz takich ofiar. Mówiło i pisało się to dawniej, ale nie spotkałem wyraźnego stwierdzenia, że Bóg nie tylko odwołał swój rozkaz, co jest napisane w tekście biblijnym, ale w ogóle go nie wydał. Albowiem Abraham miał pojęcie o Jahwe*

na obraz i podobieństwo bożków pogańskich! Ks. Hryniewicz pisze wręcz o żydowskiej interpretacji, w której rozkazodawcą jest tu zły duch. Oto słowa heroldów ekumenii. Na bazie takich poglądów łączy się świat zamieszkały (z greckiego: *oikoumene*), wyznając: Jesteśmy jedno! I lepi swojego boga ze swoich wyobrażeń, wdzierając się do Królestwa Niebios na bezsprzecznie własnych warunkach. Podaliśmy te dwa przykłady, aby wam uzmysłowić, jak to czasami jest z tą prawdą. I przy okazji przypominam, że największy radziecki dziennik też się nazywał „Prawda”.

**7.12.2006**

**C**hryścianizm wypłynął z judaizmu, a jedno i drugie z Boga. Zatem związki Starego Testamentu z Nowym muszą być klarowne i oczywiste. Często wskazujemy na biblijne proroctwa oraz ich wypełnienie, dowodząc prawdomówności Pisma. Lecz Pan Jezus powiedział znacznie więcej: **Badacie Pisma, gdyż wydaje się wam, że w nich macie życie wieczne, a one świadczą o mnie. Lecz nie chcecie do mnie przyjść, abyście mieli życie (Jan 5,39-40; NBG)**. Co tutaj pisze? Przede wszystkim jest mowa o Bogu Osobowym - Podmiocie, który w Imieniu Jezus oferuje ludziom zbawienie. Ale też unaocznia, że całe Pismo Święte wskazuje na Jezusa Chrystusa. Tak, całe, bez wyjątku; w tym także Stary Testament. Niejeden Żyd według ciała wzruszy tu ramionami. A Mojżesz? Tora? Obietnice? Czy to wszystko jest bez znaczenia?

I co mu na to powiedzieć? Tak, oczywiście, ma znaczenie, lecz nasza nadzieja jest w Panu, bo nie mamy zaufania do siebie oraz do własnych możliwości. Pozbądźmy się wrednych złudzeń i przyznajmy, że nikt z ludzi nie utrzyma się w Prawie Mojżesza (613 nakazach i zakazach); nie wypełni istoty Prawa - **Będziesz miłował Pana, Boga twego, z całego twego serca i z całej twojej duszy, i z całej myśli twojej; to jest pierwsze oraz doniosłe przykazanie. A drugie mu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego. (Mateusz 22, 37-39; NBG)**. Nie ma sprawiedliwego przed Bogiem, sprawiedliwością prawną wynikającą z Prawa Mojżesza. Zaś wcześniej stoi napisane: **Przeklęty każdy, kto nie dotrzyma słów tego Prawa, by je spełniał. A cały lud powie: Amen (V Mojżesza 26, 26; NBG)**. To trzeba brać poważnie! To jest solidna podstawa do nowotestamentowego stwierdzenia oraz przestrogi dla Żydów, tak z ciała, jak i z pogan. **Ponieważ ci, co są z uczynków Prawa - są pod przekleństwem. Gdyż jest napisane: Przeklęty każdy, który nie trwa we wszystkich przykazaniach, które są napisane w zwoju Prawa, by je uczynić. A, że w Prawie Mojżesza nikt nie jest uznawany za sprawiedliwego przed Bogiem, to oczywiste, gdyż: Sprawiedliwy będzie żył z wiary (Galicjan 3,10-11; NBG)**.

Pięcioksiąg został nazwany *Torą* (Nauką); o jaką tu naukę chodzi? Czy *Tora* jest wskazówką, jak człowiek powinien postępować? Tak, niewątpliwie, ale, ale!.. *Tora* to jest wskazówka dla odstępcy; człowieka, który odszedł od Boga i pragnie się posługiwać „rozeznaniem dobrego i złego”; ową „pieczęcią odstępstwa”, którą ludzie otrzymali w Edenie.

Jeśli Pismo potraktujemy serio, to szybko się okaże, że główna nauka jaka płynie z Prawa Mojżesza jest dla człowieka bardzo przykra, a nawet zatrważająca: Nie ma sprawiedliwego przed Bogiem na podstawie własnych uczynków! Nie ma ani jednego! Kto mówi o świętości z uczynków – ten jest kłamcą! I Biblia to potwierdza, potwierdza bez żadnych złudzeń. **Ani jeden nie jest sprawiedliwy (Psalm 14,3), nie jest rozumiejącym, nie jest szukającym Boga. Wszyscy się odwrócili, razem zostali zmarnowani; nikt nie jest czyniącym dobroć, nie jest aż do jednego. (Psalm 53,4)**

Otwartym grobem jest ich gardło, oszukiwali swoimi językami, jad żmij przy ich wargach; (Psalm 5,10 + 140,4) ich usta są pełne klątwy i goryczy; (Psalm 10,7) a ich nogi skore, by wylać krew; (Izajasz 59,7) bieda i spustoszenie na ich drogach, a drogi pokoju nie poznali; bojaźń Boga nie jest naprzeciwko ich oczu. (Psalm 36,2; Rzymian 3,11-18). Odstępca należy do ludzi będących pod przekleństwem w Prawie, bądź pogan, chociaż tego nie akceptuje, nie chce słuchać, nie przyjmuje do wiadomości. **Z pośród ciebie, z twoich braci, proroka jak mnie** (czyli: prawodawcę) **ustanowi ci WIEKUISTY, twój Bóg; jego słuchajcie** (V Mojżesza 18,15). Tak *Tora* wskazuje na Jezusa. Wskazuje cały Tanak (Link! Biblia; Izrael – Żydzi; proroctwa – *Tanak*, Jezua).

Wspomnę o pewnym fakcie, na swój sposób nawet zabawnym. Jak wiadomo, Stary Testament NBG opracowujemy na podstawie hebrajsko – polskiego przekładu *Tanak*, dokonanego przez Izaaka Cylkowa. Cylkow był przedwojennym rabinem Wielkiej Synagogi Warszawskiej i jak każdy hierarcha, bronił zawzięcie doktryny. Stąd nasza opracowanie często się odwołuje do Septuaginty, czyli tłumaczenia Świętych Ksiąg Żydowskich z hebrajskiego na grekę, z III wieku przed naszą erą. Dlaczego o tym wspominam? Otóż Cylkow we Wstępie do swojego przekładu, przestrzega przed Septuagintą. Píše, że jest ona nieprzydatna dla Żydów, ponieważ ma chrześcijański charakter (!). No i macie! Trudno utrzymać powagę, choć przecież rozmawiamy o niezmiernie poważnych sprawach. Przypomnę, że Septuagintę tłumaczyło 72 uczonych w Piśmie Żydów i to w czasach, kiedy język starohebrajski był jeszcze w powszechnym użyciu (wiemy to ze znalezionych monet; właśnie z tego okresu). Nadto do przyścia Pana brakowało ze 300 lat! A tu dzisiaj takie śmieszności! Czy raczej poważne sprawy, z niepoważnym uzasadnieniem. I choć warto to przypominać – nie o tym chciałem napisać.

Skoro chrystianizm wypłynął z judaizmu, nadal musi tkwić ścisły związek również w zwyczajach i tradycji. Może nie bezpośredni – lecz ukryty, schowany płycej lub głębiej pod symboliką żydowską.

Wiele czytałem o judaizmie i nieraz czułem z tego powodu wicher w głowie (tak różne są to poglądy). Żwawo odchodzą od Pisma nawet uczeni rabini. Miłym więc zaskoczeniem była wydana przez WAM Kraków książka pod tytułem „Obrzędy i symbole Żydów” Simona Philip’a De Uries. Już na początku napisano: *„Ktokolwiek pragnie się bliżej zapoznać z synagogą i zrozumieć rolę, którą odgrywa w judaizmie, przede wszystkim nie powinien do niej przykładać miary oraz znaczenia, jaki zazwyczaj wiążą się z ogólnie przyjętym określeniem „domu Bożego”. Należałoby więc, po pierwsze, uwolnić w tym przypadku wyobraźnię od nasuwającego się mechanicznie skojarzenia z kościołem. Samo bowiem słowo „synagoga” mówi nam o czymś zupełnie odmiennym. Ów grecki termin, mianowicie, oddaje całkiem dokładnie treść hebrajskiego wyrażenia bejt ha-kneset, oznaczającego „dom zgromadzenia”, albo „dom spotkania. Otóż to jest właśnie określenie, które mówi nam dokładnie i wiernie, czym jest synagoga”*. A ja piszę o tym z 2 powodów. Pierwszym z nich jest „sakralizacja” synagog przez znaczny odłam rabinatu. Drugi jest znacznie ważniejszy. Podobne zjawisko obserwuje się także w zborach Pańskich, jako owoc zawiązujących się hierarchii. Budynek zborowy traci swój pierwotny charakter i zamienia się w coś w rodzaju „kościół, czy wręcz świątyni”. Dochodzi do paradoksu, a bracia tracą pewność, gdzie ich właściwie postawiono. Dla wplątanych w te sprawy mam generalne wyjaśnienie. W manuskryptach Nowego Testamentu nie pisze o miejscach zebrań pierwszych uczniów jako o budowlach mających jakikolwiek charakter świętości – ale właśnie o *synagogach*. *Synagogą* jest budynek zborowy,

ale także każde mieszkanie, w którym dochodzi do spotkania. To są „miejsca zgromadzeń” przed Świątynią, tą jedyną, która jest w Niebie. To tam nas postawiono. „*Rozdzielenie w synagodze kobiet i mężczyzn – pisze De Uries, nie deprecjonuje kobiety, lecz wskazuje na jej inny charakter. Mężczyzna to studiowanie i liturgia – kobieta to Dom. Dom żydowski wspiera się na kobiecie*”. Rozdzielenie kobiet i mężczyzn utrzymują w Nowym Testamencie nakrycia. Mężczyzna modli się z odsłoniętą głową, zaś kobieta głowę nakrywa. I choć Pismo mówi o tym wyraźnie – praktyka jest różnaita. Część kobiet nie uznaje wyznaczonej przez Boga roli mężczyzny (*głową żony jest mąż*) i starają się zajmować ich miejsce. Skutki tego mogą być tylko opłakane.

„*Istotą liturgii w judaizmie jest jej wspólnotowość*”. Tak też jest w chrystianizmie, choć liturgia to niewłaściwe słowo; raczej mówmy o porządku spotkania. W 2 Liście do Koryntian omówiono ten porządek szczegółowo. Wspólnotowość zboru Pańskiego przejawia się różnymi darami Ducha. I z tych darów należ korzystać. Dominacja „pastorów, czy liderów” to budowanie ze słomy.

„*Wspólnota żydowska zna swoich kapłanów i lewitów; inne pokolenia rozmyły się z czasem. Dzisiejsi kapłani, czyli lewici z rodu Aarona, nadal nie mogą się skalać kontaktem ze zwłokami, nie mogą się do nich zbliżać i spać z nimi pod jednym dachem. W śmierci nie ma niczego dobrego. Liczą się tylko żywi! Kapłan (kohen) nie pełni dziś w synagodze żadnej funkcji oprócz przywileju wypowiedzenia błogostawieństwa Aarona. Nie może jednak rościć sobie z tego tytułu żadnych praw, ani też w konsekwencji – pielęgnować w sobie jakichkolwiek marzeń, czy złudzeń.*” Otóż właśnie! Judaizm jest „płaski”, drodzy bracia! Pozbawiony jakiegokolwiek hierarchii, w rozumieniu ludzi ze świata. Żyd jest wolnym człowiekiem przed Bogiem. I taki też jest uczeń Pana (Israelita z przysposobienia). Roszczenie sobie przez braci większych praw, także tutaj jest marzeniami i złudzeniami.

„*Każdy zwyczaj, czy ceremoniał u Żydów musiał znajdować bezpośrednio, nie budzące wątpliwości umocowanie w Piśmie; musiał być z niego wyprowadzony, do niego odniesiony, z nim uzgodniony i wobec niego wyjaśniony. Nie mógł rozluźniać swej pierwotnej więzi z własnym źródłem, nie mógł zawisnąć w powietrzu*”. Tak też winno być w zborach Pańskich. Odrzucenia wymaga to, co należy do świata, oraz to, co należy do religii.

Pisząc o mentalności żydowskiej, De Uries tak ją określa: *”Cały tydzień życia opromienia blask szabat, niczym królowej (panny młodej). Żyd po prostu żyje szabatem i po części go personifikuje. Na rozpoczęcie szabat śpiewa się w synagodze pieśń powitalną: ” Wejść do środka w pokoju, chlubo twojego małżonka, wejść do środka pośród radości i wiwatów na zaślubiny Izraela, własnego ludu, przybądź oblubienico, przybądź tutaj!”* Nazywa się to – wprowadzeniem szabat. Wszyscy śpiewają tę pieśń zwróceniu ku wejściu, jakby za chwilę miała tu wejść Panna Młoda.

No, czytając o tym zwyczaju, po prostu oniemiałem. Toż to wezwanie do spełnienia przesłania Nowego Testamentu, którym jest wieczny Szabat i zaślubiny Baranka.

Kiedy pisałem ten tekst, dostałem list od Krystiana, a w nim następujące słowa: „Witam! Jestem pełen podziwu dla wykonywanej przez Was pracy nad nowym tłumaczeniem Nowego i Starego Testamentu. Dzięki temu przekładowi na nowo odkrywam pewne prawdy Boże. Jednak jeśli bym mógł coś dodać, to moim skromnym zdaniem pewne fragmenty tłumaczenia są mało czytelne, to znaczy tak, jakby źle poukładane były wyrazy. Przez co wierzący bracia i siostry będą mieli trudności w powszechnym ich zrozumieniu; podam przykład: *Mat. 28.1 W końcu sabatów, owego dnia wtedy rozbłyskującego aż do jedności sabatów....* Takich

przykładów znajduję bardzo dużo. Również rozmawiałem o tym z wierzącym kolegą i on także mówi, że niektóre zdania są trudne w zrozumieniu. Nie mniej jednak wasze tłumaczenie uważam za najlepsze z polskich tłumaczeń i wierzę, że gdyby uprościć niektóre znania, tłumaczenie Nowej Biblii Gdańskiej mogło by być najchętniej używanym tłumaczeniem Słowa Bożego przez wierzących Polaków. Pozdrawiam!"

„Szanowny bracie! – odpisałem, dziękuję za słowa zachęty w twoim liście oraz za zaznaczone problemy. NBG jest przekładem w miarę możliwości literalnym, a to oznacza, że każdemu greckiemu słowu odpowiada bliskie, polskie pojęcie. "Literackość" tekstu uznaliśmy za sprawę drugorzędną. Takie podejście rodzi spore kłopoty w ułożeniu zdań, bo przecież język grecki różni się od polskiego. Robimy więc, co możemy. Są jednak 2 aspekty tej sprawy:

Pierwszy, to gramatyczne uchybienia, które postaramy się z czasem poprawiać (język grecki pełen jest przymiotników i imiesłowów, których nie trawi polszczyzna).

Drugi, to kwestia zrozumienia zdania. Przykład, który podałeś, należy właśnie do tej grupy i winien być przedmiotem nauczania. Bo, co w nim dokładnie pisze? Tak w aspekcie materialnym, jak i duchowym. Ano pisze, że był to bardzo wczesny ranek, gdy na niebie błyszczały jeszcze gwiazdy - czyli świt nowego dnia. Był to też dzień po szabatach (odpoczynkach, w których nie wolno wykonywać żadnej pracy. Piszę szabatami, a nie sabatami, bo zdecydowaliśmy się na hebrajskie brzmienie tego słowa i właśnie to poprawiamy), związanych ze świętem Pesach, należącym do Starego Przymierza.

A co pisze w aspekcie duchowym? Ano pisze, że dzień wskrzeszenia Jezusa był przełomem, rozdzielającym Stare i Nowe Przymierze. Dzień ten rozbłyskiwał aż do jedności szabatów w Nowym Przymierzu z Izraelem. Bowiem w Starym Przymierzu 7 dzień każdego tygodnia jest szabatem. Natomiast jak jest w Nowym? Ot, problem, różnie pojmowany i obchodzony poprzez wierzące osoby. Z Nowego Testamentu wiemy, że "nie wolno wlewać młodego wina do starych bukłaków"; czyli Prawa Wiary do Prawa Mojżesza. A Listu do Hebrajczyków, że uczniowie Pana powinni się starać wejść do odpoczynienia (czyli właśnie do tego "jednego Dnia" - wiecznego Szabatu w Bogu). Gdy człowiek z łaski Pana wejdzie do tego Dnia przestaje pracować na zbawienie (nie odwołuje się do starego Prawa), boiemiem wie, że wszystko zawdzięcza Jezusowi. I właśnie ten dzień wskrzeszenia, w którym kobiety szły do grobu, był duchowo Świtem Nowego Dnia - Wiecznego Odpoczynku (Szabatu) w Bogu. W Nowym Przymierzu nie ma więc już szabatów, boiemiem nastąpiła ich jedność. Nie należy też dalej "pracować na zbawienie", boiemiem wszystko mamy za darmo, z łaski, i wszystko zawdzięczamy Jezusowi. (O innym podejściu i zagrożeniach z tym związanych napisano w Liście do Galacjan)..."

Powróćmy do tematu, chociaż nadal trzymajmy się szabatami. „Každy dom żydowski ma dodatkowe światła szabatowe. Jak pisze De Uries, nigdy nie było takiej nędzy, która by pozwoliła Żydowi sprzedać, albo zastawić te dodatkowe światła. Przed szabatową kolacją to matka zamyka oczy, zasłania je rękami, wypowiada nad nimi formułę poświęcającą, po czym otwiera oczy. Wówczas jakby po raz pierwszy wstępowało na nią światło szabatami. Potem rękami rozprasza je po całej izbie, aby dosięgło wszystkich.” Dodatkowe światło szabatami...Co się za nim kryje? Czy nie jest „drugim przejrzaniem” w oczach chryściana, tuż przed wstąpieniem w Szabat Pański. Ten Odpoczynek w Bogu, do którego tak nawołuje Pismo w Liście do Hebrajczyków. „W świąteczny dzień Żyd znajduje ukojenie na piersi szabatami, a duch szabatami przekształca go z niewolnika w wolne dziecko Stwórcy”. **Bowiemiem wchodzimy do odpoczynku gdy zaufamy, tak jak powiedział: Ponieważ przysięgłem w mojej zapalczywości, że nie wejdą do mojego odpoczynku; a przecież dzieła dokonały się**

od założenia świata. Gdyż tak gdzieś powiedział o siódmym: *A w siódmym dniu Bóg odpoczął od wszystkich Jego dzieł*. I znowu w tym: *Skoro wejdą do mego odpoczynku*. A ponieważ pozostawia niektórych, aby do niego wejść; a z powodu nieposłuszeństwa nie weszli ci, którym wcześniej zwiastowano dobrą nowinę, znowu ustala jakiś dzień - *Dzisiaj*, mówiąc przez Dawida po tak długim czasie, jak jest oznajmione: *Dzisiaj, jeśli Jego głos usłyszycie, nie zatwardzajcie waszych serc*. Gdyż jeśli Jezus syn Nuna zapewniłby im odpoczynek, nie mówiłby potem odnośnie innego dnia. Zatem wejście w odpoczywanie jest pozostawione dla ludu Boga. Bowiem ten, co wszedł do Jego odpoczynku, sam także odpoczął od swoich czynów, jak Bóg od swoich. Zatem postarajmy się wejść do owego odpoczynku, aby ktoś nie chybił takim samym przykładem nieposłuszeństwa (Hebrajczyków 4,3-11). Na zakończenie szabatu Żydzi obchodzą kolację, zwaną „odprawienie królowej”. Uczeń Pana nie musi jej obchodzić, bowiem szabat ogarnął go na wieczność.

A teraz z „innej beczki”. Zwiedzając Muzeum Żydowskie na krakowskim Kazimierzu, dostrzegłem znamienne szczegóły. Na dnie wielu mis i pucharów ze srebra wykuto dwie, małe rybki. Taki drobiazg. Nie wiem jak to tłumaczą Żydzi, ale ja zobaczyłem w tym ścisły związek między Starym, a Nowym Testamentem. Te „dwie rybki” pozostają symbolem chrystianizmu - 2000 lat czasów najnowszych, czasu łaski. Tymi „dwoma rybkami” Jezus Chrystus obdzielił wszystkich spragnionych przed udaniem się na granicę Magadanu (co znaczy: Wysokiej Wieży; [Mateusz 15,39](#)).

I to na razie tyle. Jeśli ktoś ma inne, własne spostrzeżenia, to śmiało, niechże się z nami podzieli.

**12.12.2006**

**Pobożność winna bezwarunkowo odrzucić naturalne pojęcie moralności,  
ponieważ dłużej nie byłaby czystą pobożnością.**

(Raw Kook; 1865-1935)

**G**łosząc **sprawiedliwość z Wiary** (piszę Wiara z dużej litery, aby ten dar od Boga, odróżnić od wiary ludzkiej), często widzę zatroskane oblicza. Zgoda - mówią, jesteśmy braćmi w Panu, ale... chyba poszliście za daleko! Nie podważa się cytatów z Pisma, gdyż tego uczynić nie sposób; jednak wkrada się... jakiś pstry niepokój. Nikt nie kwapi się do "przekroczenia Jordanu"; nikt tęskni się za odpocznieniem w Bogu. W zborach Pańskich List do Hebrajczyków jest najrzadziej omawianą częścią Pisma. A próby mówienia wprost, że uczeń Pana nie grzeszy, prowadzą wręcz do awantur. Choć przecież napisano inaczej: [Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto czyni sprawiedliwość - jak on jest sprawiedliwy; kto powoduje grzech - jest z tego oszczerczego, gdyż ten oszczerczy od początku grzeszy. A Syn Boga po to został objawiony, aby zniszczyć uczynki tego oszczerczego. Każdy, kto jest urodzony z Boga - nie powoduje grzechu, gdyż Jego zarodek w nim mieszka; więc nie może grzeszyć, bo jest narodził z Boga \(1 Jana 3,7-9; NBG\)](#).

Więc zbawienie jest tylko z Wiary i uczynki są niepotrzebne?! Boże Drogi! Dziwne są Twoje dzieła, a ścieżki zdumiewające. Ależ potrzebne, potrzebne, bez wątplenia, ale... uczynki z Wiary. Nie są one wynikiem nakazów (jak to było w Prawie Mojżesza), ale płyną z działania Ducha. Więc mówicie, że tylko Wiara? Tylko, tylko! Jak wytłumaczyć, że nie "tylko" - ale, że aż... aż z Wiary! Z pewnością niewidzialnego. Z ufności względem Słowa oraz wierności Bogu. [Sprawiedliwy z wiary](#) (po hebrajsku

- *emunah*) **żyć będzie** - napisano przez Habakuka. Ma się rozumieć w przekładzie. Bo *emunah* to nie jest tylko wiara, pojmowana jako "wiara w coś", lecz także: Stałość, wytrwałość, upór, wierność oraz lojalność. Greckim odpowiednikiem *emunach* jest *pisteuo*. Chcąc to słowo przetłumaczyć na język polski, znów trzeba użyć kilka, niekiedy różnych wyrazów; gdyż *pisteuo* to przede wszystkim „wiara w coś”, lecz także: Ufność, przekonanie, powierzenie komuś czegoś; a w znaczeniu *pistis*, nadto: poręka, dowód, świadectwo. Ano, właśnie! Kiedy tak popatrzymy na sprawę, zwykłe, deklaratywne "wierzę w Boga", to nie jest *emunah*, ni *pisteuo*. Zatem nie może mieć mocy zbawczej.

A czemu Wiara z Boga, ma ową wielką moc? *Pisteuo* odwraca porządek jaki zrodził się po odstępstwie (grzech Adama znamionował brak *pisteuo*). Wiara to powrót; ufność względem Słowa, powierzenie swej drogi Jezusowi oraz pewność w wypełnienie obietnic. Wiara to także stałość, lojalność względem Boga, wytrwałość oraz świadectwo Wiary. Wreszcie Wiara to wyraz sprawiedliwości. Ano, właśnie! Wiara to rzecz przepotężna! Wiara o której piszę, jest zaprzeczeniem odstępstwa.

W Nowym Przymierzu z Izraelem nie toczymy boju uczynków, nie walczymy o własną sprawiedliwość (na podstawie Prawa Mojżesza), ale, jak mówi Pismo... toczymy bój Wiary. Kiedy mówicie bezbożnemu: Moja Wiara gwarantuje mi życie wieczne, bo tak powiedział Bóg - to będzie już uczynek z Wiary i zapewne zacznie się bój. **Walcz piękny** (lecz także: dobry, stosowny, pomyślny, szczęśliwy, szlachetny, doskonały) **bój wiary, uchwycić się życia wiecznego, do którego zostałeś powołany i złożyłeś szlachetne wyznanie przed wieloma świadkami** (1 Do Tymoteusza 6, 12; NBG).

Umiłowani, czyniąc wszelką gorliwość, by wam pisać o wspólnym zbawieniu, miałem przymus by wam napisać list oraz zachęcić, aby walczyć raz przekazaną świętym wiarą (gr.: *pistis*). Bo wślizgnęli się pewni, bezbożni ludzie, dawno temu zapisani na ten sąd, którzy łaskę naszego Boga zamieniają na zuchwałość oraz zapierają się jedynego Władcy Absolutnego - Boga oraz naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ale chcę wam przypomnieć, wam, którzy już raz przeżyliście to doświadczenie, że Pan wyswobodził lud z ziemi Egiptu, a następnie tych, którzy nie uwierzyli (gr.: *pisteuo*) - zniszczył (Judy 1, 3 - 5; NBG).

Czyli nie bój uczynków w oparciu o rozeznanie dobrego i złego, ale...bój Wiary! Zatem pojawia się pytanie: Z kim toczymy ten bój wiary? Z kim walczymy? Kim będą przeciwnicy? Ano - szatan, demony, ludzie świata, w tym i fałszywi bracia. Szatan, ten oskarżyciel człowieka, mimo udzielonej nam łaski Wiary i związanego z nią przebaczenia, bez przerwy też nas oskarża (i dlatego jest nazywany *diabolos*, czyli oszczerczy, kłamliwy, niesłusznie oskarżający). Bez ustanku pragnie nas wepchnąć z powrotem pod drzewo Wiadomości. "Czemu - mówi - człowieku, pleciesz o pewności zbawienia, a przy tym się oddalasz od poznania dobrego i złego? Bez tego poznania - wybaczone - w jaki sposób chcesz czynić dobro? Jesteś przegrany, chłopie! Wróć do wskazówek sumienia, Dekalogu i wytycznych twego kościoła. Co wieczór, uroczyście, wyznawaj grzechy przed Bogiem! Łaska - łaską, Jezus - Jezusem; ale ty za to wszystko odpowiadasz! Mówię to dla twojego dobra. Uwierź!". **Ponieważ nie toczymy walki przeciw krwi i cielesnej osobowości, ale przeciw niebiańskim mocom, potęgom, przeciwko rządcom świata ciemności tej epoki, przeciwko duchowej niegodziwości** (także: złośliwości, łajdactwu) **w niebiosach.** (Do Efezjan 6,12; NBG). Wniosek stąd oczywisty. Szatan, jak również świat, będzie nas wciąż zwracał do boju o własną sprawiedliwość. Jakby z ludzkich uczynków możliwe było zbawienie. A przecież nie jest! Nie jest! Będzie nas także szarpał Izrael według ciała, bez wytchnienia toczący boje o własną sprawiedliwość. Będą nas oskarżali bracia nie w

pełni narodzeni z Boga, a więc nie wyzwoleni jeszcze z grzechu, a tym samym "krążący po pustyni". Czy o tym coś pisze w Piśmie? Pisze, pisze i to nadzwyczaj jasno. **Kto powoduje grzech - jest z tego oszczerczego** (gr.:*diabolos*; także: niesłusznie oskarżającego, oczerniającego, obmawiającego; **1 Jana 3, 8; NBG**). Lecz Pismo mówi wyraźnie i przestrzega - **Ocknijcie się prawnie** (także: w sposób prawny, sprawiedliwy; Biblia Gdańska: ku sprawiedliwości) **i nie grzeszcie** (także: nie błądzcie, nie chybiajcie celu); **gdyż niektórzy mają nieznamość Boga; na zawstydenie wam to mówię** (**1 Do Koryntian 15, 34; NBG**). I my mówimy za Pismem Świętym: Ocknijcie się prawnie, obudźcie się ku sprawiedliwości z Wiary i nie wracajcie pod przekleństwo.

Sytuację o której piszę omówiono w Liście do Galacjan. Warto się nad tym pochylić, gdyż problem galicjanizmu znamionuje stan wielu braci i nauczanie w zborach. Galicjanie, wbrew sądom wielu, nie byli nielogiczni. Wiedzieli, że Prawo Mojżesza (w tym Dekalog) został nadany tylko Izraelowi, a chcieli się do niego odwoływać. Zatem by to było możliwe, zaczęli się obrzezywać. **Istotnie, Chrystus wyzwolił nas dla wolności. Stójcie i nie bądźcie znowu poddani jarzmu niewoli. Oto ja, Paweł, mówię wam, że jeżeli się dacie obrzezywać, Chrystus wam nic nie pomoże. A świadczę każdemu człowiekowi, co daje się obrzezywać, że winny jest wypełnić całe Prawo Mojżesza. Zostaliście odłączeni od Chrystusa, wy, którzy uznajecie się za sprawiedliwych w Prawie Mojżesza; wypadliście z łaski. Bowiemy my, Duchem, z wiary, oczekujemy nadziei sprawiedliwości. Gdyż w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie nie ma nic znaczenia, ani nieobrzezanie - ale wiara działająca pośród miłości** (**do Galicjan 5,1-6; NBG**). Kiedy powiadam braciom, że nie jesteśmy pod Dekalogiem - bo nie jesteśmy pod Prawem Mojżesza, ani nie jesteśmy Żydami według ciała - odpowiedź jest zawsze jedna: Dekalog to przykazania Boga, i to należy spełniać! A czy obrzezka – pytam, nie była przykazaniem Boga? Czemu więc, w liście Pawła padają tak ostre słowa? Czemu człowiek, który się obrzezuje - czyli wypełnia nakaz Boga, odłącza się od Chrystusa? A dlatego, że wkracza w inne Prawo; Prawo Boga – to oczywiście, lecz różne od Prawa Wiary. Praw Starego i Nowego Przymierza nie wolno ze sobą mieszać! Nie wolno odwoływać się do Jezusa, a przy tym wchodzić w Dekalog. Bowiemy lekceważymy Słowo, Wiarę Pana i Jego wielką ofiarę, przez które przyszło zbawienie. Bowiemy do dzieła Boga dodajemy „własne trzy grosze”.

**My jesteśmy Żydzi z natury, a nie ci, którzy błądzą z pogan. A wiedząc, że człowiek nie jest uznawany za sprawiedliwego z uczynków Prawa Mojżesza, ale przez wiarę Jezusa Chrystusa, i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy zostali uznani za sprawiedliwych z wiary Chrystusa, a nie z uczynków Prawa. Bowiemy z uczynków Prawa Mojżesza nie zostanie uznane za sprawiedliwe żadne ciało wewnętrzne** (**List do Galicjan 2,15-16; NBG**).

**18.12.2006**

**Symbole biblijne pozwalają Pismo czytać i oglądać.  
(Simon Philips De Nuries)**

**W**ejdźcie przez ciasną bramę; boiemy przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, i wielu jest tych, którzy przez nią wchodzi; a ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, i niewielu jest takich, którzy ją znajdują (**Mateusz 7,13; NBG**). Jak więc, w zasadzie jest z tą bramą? I po czym poznać, że to wąska droga? Bóg Biblii, jak sam powiedział, jest Bogiem

sprawiedliwym i prawym. Czy według praw ustalonych przez ludzi? Nie! To Bóg jest prawodawcą człowieka. I właśnie, poprzez Pismo, obwieścił ludziom te Prawa. Biblia to księga dwóch praw – Prawa Mojżesza i Prawa Wiary. Zaś o człowieku napisano, że musi być sprawiedliwym (prawym) przed Bogiem, aby wejść do Królestwa Niebios. **Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie odziedziczą Królestwa Boga? Nie prowadźcie na manowce; ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani zmysłowi, ani mężołożnicy, ani oszuści, ani chciwcy, ani pijacy, ani rzucający obelgi, ani rabusie nie odziedziczą Królestwa Boga (1 Koryntian 6,9-10; NBG).**

**Przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, i wielu jest tych, którzy przez nią wchodzi. (1 Koryntian 6, 9; NBG).** Co to za ludzie? Niewątpliwie - ani nie sprawiedliwi, ani nie prawi. Najczęściej nie znający Praw Boga i „lepiący sobie” swoich bogów na swoje podobieństwo, ze swoich, czy demonicznych wyobrażeń. Oto droga, którą wytycza świat.

Czy jesteś sprawiedliwym człowiekiem? To jest kluczowa sprawa i pytanie, na które jedynie garstka ludzi daje twierdzącą odpowiedź: Tak. Jak Noe, Abraham, Sara, Rahab i wielu, wielu innych, jestem sprawiedliwym człowiekiem w oparciu o Prawo Boga.

A teraz zdefiniujmy: Sprawiedliwą prawnie (inaczej - prawą) będzie tylko taka osoba, która w każdej chwili swojego życia pozostaje w zgodności z Prawem Boga; tym zapisanym w Piśmie. I nie może być żadnych poprawek, uproszczeń, dodatków, czy przeinaczeń. Aż do końca obecnego porządku rzeczy, nie przeminie jota ni kreska, ze wszystkich ustaleń Boga. Także nie przewidziano ulg. Rozczarują się "poprawiacze" Biblii. Tak, niestety. Warunki są bardzo ostre. I tak łatwo popaść w obłudę...

Aby dokładnie zrozumieć o co chodzi, posłużę się ludzkim przykładem. Weźmy jakiegokolwiek polskie prawo, na przykład Kodeks Drogowy. By człowiek nie został ukarany, musi w każdej chwili prowadzenia pojazdu pozostawać w zgodności z tym Kodeksem. Nie z jego wybranym fragmentem – lecz z całym. Nie może też zmienić tego prawa, traktować go wybiórczo, wskazówkowo, bądź w ogóle zlekceważyć oraz ustalić własne. Nie może przekroczyć jego przepisów, choć przecież mógłby się bronić, że jeździ bez wypadków. Każde prawo jest zamkniętą całością, tak Kodeks Drogowy, jak i...Biblia. Zarówno Prawo Mojżesza, jak i Wiary są spójną, jedną całością.

Ale ludzie „majstrują” przy tym Prawie i dodają swe paragrafy. Ano, właśnie! Wtedy nieszczęście gotowe. Co wydaje się "dobre" człowiekowi, nie zawsze jest dobre według Boga. Posłużę się przykładem o transporcie Skrzyni Świadcstwa. **A gdy dotarli do klepiska Nachora, Uzza wyciągnął swoją rękę ku Skrzyni Bożej i chciał ją podtrzymać, gdyż woły się potknęły. I rozpałił się gniew Pana na Uzzę i zabił go tam Bóg za to, że wyciągnął swoją rękę ku Skrzyni, i umarł tam, przy Skrzyni Bożej (2 Samuela 6, 6 - 7; BW).** Jakże to?...- można się zdziwić. Przecież byki wyraźnie się potknęły, a na wozie zachwiała się Skrzynia Świadcstwa! Uzza chciał zrobić "dobrze"! Czemu więc, został zabity?

Po pierwsze trzeba przypomnieć, że dotykanie Skrzyni Świadcstwa jest w Prawie Mojżesza zabronione. Przykazanie było wyraźne, a Uzza chciał je przekroczyć. Ale miał powód! - powiecie - Skrzynia mogła upaść na ziemię! Czy aby? Czy Skrzynia mogła się stoczyć bez przyzwolenia Boga? Wyznając Pana Wszechrzeczy; Wszechmocnego, Wszystkowidzącego i Sprawiedliwego - powinniśmy być konsekwentni. Nic nie może się zdarzyć bez Jego przyzwolenia. Czyn Uzzy nie znamionował Wiary, ani Ufności Bogu. A wszystko, co nie pochodzi z Wiary, jest w

Nowym Przymierzu grzechem ([Rzymian 14,23](#); NBG). Tak wygląda przestronna brama oraz szeroka droga, wiodąca na zatracenie.

A co z tą wąską ścieżką? – może ktoś chytrze zapytać. Jak ja znaleźć? Ano, poprosić, poprosić... Pukać, kołatać i prosić! Ze skrucłą syna marnotrawnego w sercu, prosić Boga o łaskę Wiary w wielkim i świętym Imieniu Jezus, w którym przyszło zbawienie człowieka. Przyszło i czeka za darmo!

**20.12. 2006**

**Opowieści biblijne są tylko zewnętrzną szatą Tory i biada temu, kto sądzi, że one stanowią samą [Torę](#) (Link!).**

(z księgi Zohar)

**Bo ci, co żyją według cielesnej natury - myślą o tych sprawach, które są cielesnej natury; zaś ci, co żyją według Ducha - o tych Ducha.**

(Rzymian 8,5)

**O**d jednego z naszych kochanych braci w Panu otrzymaliśmy list, który postanowiłem wydrukować. Z jakiego, mianowicie, powodu? A dlatego, że opinie, które są w nim zawarte, pokrywają się z zarzutami, jakie stawia się nam, głoszącym sprawiedliwość z Wiary oraz Śląskiemu Towarzystwu Biblijnemu. Pół biedy, gdy stawiają je bracia słabo rozeznani w temacie. Gorzej, gdy podobne zarzuty, słyszy się z ust współczesnych "uczonych w Piśmie" oraz autorów książek, siłą rzeczy znających głębiej sprawy. Posłuchajmy...

*"Ze smutkiem usłyszałem, że Wasze Stowarzyszenie propaguje naukę o tym, że chrześcijanie nie popełniają już grzechu. Nie byłbym tym wzruszony, gdyby nie fakt, że was znam. Ponieważ od czasu do czasu otrzymuję od R. wasze tłumaczenie Biblii, a dokładniej różne wersety, zdecydowałem się do was napisać, po dość niezrozumiałym dla mnie tłumaczeniu Rzymian 6,20.*

*Celem chrześcijaństwa jest prezentowanie Chrystusa, dążenie do osobistego poznania Go, wzrost wiary w Niego w codziennym życiu oraz okazywanie Mu miłości, przez posłuszeństwo (Jana 14,15; 15,14-15). Chrześcijaństwo to osobiste poznawanie Chrystusa jako Boga, Pana i Przyjaciela.*

*Bibliografia Waszych publikacji jest dość skromna, dlatego trudno oczekiwać, że treść będzie dobra (szczególnie "Poza Murami Babilonu"). Nauka jaka jest przez Was szerzona to nic innego jak zmodyfikowana herezja antynomian (**wyjaśnienie red.: z gr.: anty - przeciw, nomos - prawo. Pogląd uważający, że objawienie Chrystusa zastąpiło objawienie Mojżesza, toteż zgodnie z Ewangelią, chrześcijan nie obowiązuje żadne prawo moralne, ale Prawo Wiary**), z którą zajadłe rozprawia się apostoł Paweł właśnie w Liście do Rzymian.*

*Pamiętam Was jako szczerych i gorliwych dla Pana ludzi, ale w tym miejscu szczerze się mylicie (Rzymian 10,2).*

*Charles Russell - założyciel późniejszych świadków Jehowy, wskutek strachu przed piekłem stworzył podwaliny nauki o anihilacji (**wyjaśnienie red.: znikania (?)**), używając własnego tłumaczenia Biblii. W wywiadzie oświadczył, że nie zna ani jednej, greckiej litery. Nie powielajcie błędu Russela. Nie znacie ani greki, ani hebrajskiego. Nie podoba Wam się Tysiąclatka. Weźcie inne tłumaczenie. Żadne z tłumaczeń nie jest doskonałe. Dlatego nie róbcie tego samego błędu co polscy rzymsko-katolicy i nie tłumaczcie z innego tłumaczenia (Wersja Tysiąclecia jest tłumaczeniem francuskojęzycznej Biblii Jerozolimskiej). Z wersji KJV jasno wynika,*

że istnieje nauka o usprawiedliwieniu na podstawie wiary w Jezusa Chrystusa (Rzymian 5,1) oraz nauka o uświęceniu, która jest pracą Ducha Św. (1 Tesaloniczan 4,7-8; Tytusa 2,12; Hebrajczyków 12,14, Rzymian 8,8-9 i 2 Tesaloniczan 2,13). Apostoł Paweł wiele razy nauczał, że musimy ściągać z siebie starego człowieka i przyoblekać nowego (Efezjan 4,22-24). Ten proces trwa całe życie. Nikt nie jest wolny od grzechu po narodzeniu na nowo. Ilekroć zgrzeszymy, potrzebujemy obmywać się we krwi Baranka, przez wyznanie grzechów (1 Jana 1,9; Hebrajczyków 9,26-31). Apostoł Paweł dobrze o tym wiedział, dlatego opisuje walkę jaka się toczy w nim samym (Rzymian 7,14-25). Walkę pomiędzy starą, a nową naturą. Stara natura to nasze ja, egoizm, które prowadzi nas do wielu grzechów: dumy, pychy, zazdrości.... Dlatego stary człowiek - nasze ja, musi umierać (Kolosan 3,3-9), a my mamy przyoblekać się w nowego człowieka na obraz Chrystusa (Kolosan 3,10-17). Jezus nie zniósł przykazań, ale je wypełnił. Grzechem nie jest już tylko fizyczne cudzołóstwo, niemoralność, ale to wg. Ew. Mateusza 5,8. To daje nam gruntowne poznanie sedna grzechu. To nie tylko działania, ale i grzeszne myśli (Ew. Mateusza 5,22). Czy kiedy ktoś się staje wierzącym już nie grzeszy? Doskonali będziemy w Niebie, ale mamy dążyć do doskonałości (2 Kor 13,9-11; Ew. Mateusz 5,48).

Nie wystarczy mówić "Panie" i nauczać w Jego imieniu, ale mamy być Jemu posłuszni, posłuszni Jego woli. To jest warunek bycia prawdziwym chrześcijaninem (Ew. Mateusza 7,21-23). Nieposłuszeństwo, podobnie jak niewiara, jest grzechem. Czy zawsze jestem posłuszny Bogu? Ewangelia Jezusa Chrystusa wyraźnie naucza, że popełniamy grzech po tym, jak staliśmy się dziećmi Bożymi (1 Kor 5,1-6 i 2 Kor 2,5-7). Ustanowienie Wieczerzy przypomina nam o odkupieńczej śmierci Chrystusa. Badamy samych siebie, czy możemy godnie ją spożyć; jeśli jest w naszym życiu grzech - wyznajemy go (1 Kor 11,28-29). Do piekła nie idą tylko ci, którzy nie znają osobiście Boga, ale także ci, którzy nie są posłuszni ewangelii Chrystusa (2 Tesaloniczan 1,8). Posłuszeństwo Panu jest dowodem naszej miłości do Niego (Ew. Jana 14,15). Poddajemy się woli Boga (2 Kor 10,5-6).

Nie utwierdzam nikogo, ani siebie, że nie popełniam grzechu. Jezus tak nie czynił, lecz głosił o upamiętaniu; podobnie apostołowie (Ew. Marka 6,12). Apostoł Paweł tak nie czynił i nie przymykał oka na grzech niemoralności, ale mówił - usuńcie tego, który zgrzeszył, do czasu aż się upamięta.

Jeśli ktoś zwiastuje, że dziecko Boże nie popełnia grzechu to głosi inną Ewangelię (Galacjan 1,6-10). Nie wracamy do starych grzechów sprzed nawrócenia (1 Kor 6,9-11).

Jeśli ktoś trwa rozmyślnie w grzechu i to nieważne jak sobie go nazwie, nie jest ani usprawiedliwiony ani uświęcony według 1 Kor. 6,11. Dzieło nawrócenia oraz narodzenia na nowo jest pracą Ducha Św. (Ew. Jana 3,5) i ta praca Ducha Św. jest kontynuowana przez proces uświęcenia w życiu wierzącego. Dlatego uświęcenie i usprawiedliwienie są ze sobą powiązane i nie mogą być oddzielone (Rzymian 6,19-22). (Greckie "hagiasmon" - znaczy: poświęcony. Podobne formy występują zarówno w w.19 i 22, nie święty - "hagios". W wersecie 22 występuje w tłumaczeniu Brytyjskim słowo "pożytek" tłumaczone przez Was jako "zysk w świętym", ..." - greckie słowo "karpon" znaczy "owoc w poświęceniu". Owocem wierzących jest ich święte życie: w życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym, zawodowym.

Jeśli ktoś folguje sobie ciału i pożądliwości ciała (1 Jana 2,15-17) to warto zadać sobie pytanie czy jest naprawdę chrześcijaninem? Słowo greckie "karpon" - owoc, występuje w Ew. Mateusza 7,15-20 w odniesieniu do rozróżnienia pomiędzy fałszywym a prawdziwym nauczycielem, wierzącym.

Modlę się o Was mając nadzieję, że Pan użyje Waszej gorliwości we właściwy

*sposób zgodny z Jego wolą. D."*

A oto odpowiedź na ten list:

Drogi D!

Otrzymaliśmy twoją, obszerną wypowiedź, za którą dziękujemy. Pokrywa się ona z nauczaniem słyszonym z większości kazalnicy. Co nie znaczy, że będzie słuszna. Nie zamierzam tu toczyć jakiegokolwiek polemiki, gdyż doświadczenie dowodzi, że nie przynosi ona zmiany poglądów, a jedynie spory, kłótnie oraz wzajemną wrogość... a przecież nie o to chodzi.

Piszesz, że ze smutkiem usłyszałeś, że Śląskie Towarzystwo Biblijne propaguje naukę o tym, że chrześcijanie nie grzeszą. Ze smutkiem?.. Hm! A czemu nie z radością? Zresztą to nie ŚTB propaguje tę naukę, lecz Biblia. Krytykując więc nas, nieświadomie uprawiasz krytykę Słowa Boga. Albowiem napisano: **Kto z Boga się narodził grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boga jest w nim i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził (1 Jana 3,9; BW) / Każdy, kto jest urodzony z Boga, nie powoduje grzechu, gdyż Jego zarodek w nim mieszka; więc nie może grzeszyć, ponieważ jest narodził z Boga (NBG)**

Słyszałem z kazalnicy nauczanie, że jakiś fragment Biblii stracił znaczenie, przeminął, jest nieważny, itp. Ty nie wchodź na tą drogę. Bowiem Pismo nie może być naruszone. ŚTB nie propaguje nauki, że chrześcijanin nie grzeszy, tylko za Biblią powiada (choć jest to sprzeczne z nauczaniem kościołów!), że nowonarodzenie się z Boga jest procesem - od niemowlęctwa, poprzez dzieciństwo, aż do dojrzałości w Chrystusie. Człowiek, który otrzymał od Boga pierścień Wiary i tym samym został oddzielony od świata, podobnie jak Izraelici według ciała - „idzie przez pustynię”, zrzuca z siebie starego człowieka i przyobleka się w nowego (wówczas stara natura walczy z nową). W tym okresie oczywiście grzeszy (lecz co jest dla niego grzechem, skoro nie podlega Prawu Mojżesza?), ale krew Jezusa obmywa go z wszystkich win, ponieważ został objęty sprawiedliwością z Boga. Niemniej w pewnym momencie, z łaski Pana, "przechodzi przez Jordan" i staje się nowym człowiekiem, czy dokładniej - rodzi się z Boga (staje się dojrzałym chrześcijaninem - teraz już żołnierzem Chrystusa). Ten człowiek już nie grzeszy, gdyż Prawda go wyzwoliła z grzechu.

Powtarzając to, co napisałem w książce, chcę cię przede wszystkim zachęcić, abyś mniej słuchał doktrynalnego nauczania, czy czytał książki częściowo oparte na Biblii, ale poddał się prowadzeniu Ducha Świętego w wersetach przemilczanych, bądź pomijanych.

Jeśli zechcesz jeszcze raz do nas napisać, to ci proponuję, abyś nam wysłał wykład (kazanie) oparte na następujących wersetach:

1 - **Mówił więc Jezus do Żydów, którzy uwierzyli w niego: Jeżeli wytrwacie w słowie moim (!), prawdziwie uczniami moimi będziecie. I poznacie prawdę (!), a prawda (!) was wyswobodzi. Odpowiedzieli mu: Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli. Jakże możesz mówić: Wyswobodzeni będziecie? Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze. Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie (Jan 8,31-36; BW). O co tu chodzi? Czy Jezus mówi o czymś, co ma nastąpić po śmierci?**

2 - **Wiedząc, iż człowiek nie bywa usprawiedliwiony (czytaj: u-sprawiedliwiony, czyli uznany za sprawiedliwego; tak jak u-moczony, czyli mokry) z uczynków zakonu (Prawa Mojżesza, czyli prawa uczynkowego), ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa (**

literki "w" nie ma w manuskryptach, co możesz sprawdzić w 2 liniowym, katolickim wydaniu NT; więc poprawnie - wiarę Jezusa Chrystusa), i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu, przeto że nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało (Galicjan 2,16; BG)..

W tłumaczeniu NBG: A wiedząc, że człowiek nie jest uznawany za sprawiedliwego z uczynków Prawa Mojżesza, ale przez wiarę Jezusa Chrystusa, i myśmy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, abyśmy zostali uznani za sprawiedliwych z wiary Chrystusa, a nie z uczynków Prawa; albowiem z uczynków Prawa *Mojżesza* nie zostanie uznane za sprawiedliwe żadne ciało wewnętrzne.

3 - A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za należność (Co, jak sądzisz, będzie tą należnością? Czy jest ktoś taki, kto spełnia wszystkie uczynki nakazane przez Prawo Mojżesza?). Gdy zaś kto nie spełnia uczynków (!), ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość (BW). To samo według NBG: *Bowiem co mówi Pismo? A Abraham uwierzył Bogu i zostało mu to policzone ku sprawiedliwości. Zaś trzującym się* (także: zapracowującym, czyniącemu, spełniającemu) zapłata (także: nagroda, kara) nie jest liczona z łaski, ale z powodu długu. A nie trzującym się, ale wierzącemu dzięki Temu, który uznaje bezbożnego za sprawiedliwego, jego wiara jest liczona ku sprawiedliwości (Rzymian 4,4-5)

4 - Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich. Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia (!), aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa (Hebrajczyków 4,10-11; BW). O co tu chodzi? Kto to są ci, wchodzący do odpocznienia? I na czym to odpocznienie polega?

5 - Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrenka w waszych sercach (2 Piotra 1,19; BW). A co tu powiedziano? Co jest ową Jutrenką - bądź poprawniej: Niosącym Światło (NBG) - mającą wzejść w naszych sercach?

I wreszcie, by uciąć zarzuty; tak twoje, jak i innych współbraci:

6 - Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał. (O kim tu mowa?) Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy. Kto popełnia grzech, jest z diabła (poprawnie - z tego niesłusznie oskarżającego, oszczerczego (NBG). I to by się zgadzało... Ludzie sądzą innych po sobie, no i dość często uważają, że oto wiedzą już wszystko), gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie. Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził (1 Jana 3,6-9; BW). Ma się rozumieć - w pełni; czyli „przeszedł przez Jordan” i wszedł do odpocznienia Pańskiego).

7 - Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy (!), ale że Ten, który z Boga został zrodzony, strzeże go i zły nie może go tknąć (1 Jan 5,18; BW).

Jeśli więc, pragniesz uczyć oraz być dobrym nauczycielem - rozważ i te wersety oraz proś Boga, by ci oznajmił Prawdę. Inaczej będziesz podobny do tych, co udają, że tych wersetów nie ma; albo nawet próbują z nimi walczyć.

Pozdrawiam serdecznie w Imieniu Jezusa Chrystusa, i twoją żonę, o której stale pamiętam, oraz całą waszą społeczność. Władysław.

PS. I jeszcze dodatkowa uwaga, odnośnie Nowej Biblii Gdańskiej. NBG tłumaczymy

z manuskryptów pod nazwą Textus Receptus (co jest wyraźnie powiedziane w przedmowie). Istotnie, bardzo słabo znamy grekę, a jednak podjęliśmy się tłumaczenia. Gdybyś jednak więcej wiedział o tym procesie, też byś nie rzucał oskarżeń.

W wydaniach w języku angielskim, a teraz już również w polskim, każde słowo NT jest oznaczone greckim kodem gramatycznym. Istnieją także dobre słowniki polsko-greckie. Każdy więc człowiek, który zajmuje się pisaniem, powie ci, że mając takie pomoce, tłumaczenia może dokonać zdolne dziecko, nawet ze szkoły podstawowej. Jeśli tylko będzie miało ochotę, siłę i co ważne w przypadku Biblii, będzie prowadzone przez Ducha Świętego. Potrzebna jest tylko znajomość gramatyki (greckiej i polskiej), i oczywiście języka polskiego. Znajomość greki, przy tych pomocach, jest zbędna. Więcej - NT nie jest napisany językiem Homera (greką klasyczną), lecz tzw. "greką - koine", czyli greką ludu. Wątpię, czy ktoś z Polaków dokładnie zna tą gwarę. Gdyby polegać na znajomości języka, pewnie trzeba by było być Grekiem. Na szczęście my polegamy na Kimś innym. [A posiany na dobrej ziemi, to ten, kto słowa słucha i rozumie \(!\); ten wydaje owoc: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, a inny trzydziestokrotny \(Mateusz 13,23; BW\).](#)

**28.12.2006**

**Istnieje coś,  
co się sytuuje wyżej [nowoczesności](#) (Link!)  
– tym czymś jest wieczność.  
(Salomon Schechter 1847-1915)**

**K**iedy inni siadali do wigilijnej kolacji, ja poszedłem na spacer z pieskiem. Centrum Katowic jak wymarłe; ni ludzi, ni samochodów, ni tramwajów. Tylko stukot moich czarnych półbutów i szuranie małych pazurków. Zaś w głowie kwaśno - słodka refleksja o człowieku oddzielonym od świata.

Informuję znajomych, że nie obchodzę żadnych świąt – mimo tego uparcie przysyłają mi kartki. Jakby się obawiali, że chcę się schować, bądź umknąć – a oni do tego nie dopuszczają. Jedna wręcz zadzwoniła, by się pożalić nad mym losem.

-Więc teraz nie świętujesz – powiada, a jakie święta obchodzisz?

-Żadnych.

-Ale jesteś wierzącym człowiekiem?

-Oczywiście. Nie obchodzę świąt nie dlatego, że jestem niewierzącym, lecz właśnie dlatego, że wierzę.

-A imieniny, urodziny?

-Także nie.

-Zatem smutne jest twoje życie!

-Tego bym nie powiedział!..

Nie obchodzę świąt „Bożego Narodzenia” z 3 powodów:

Po pierwsze, w Betlejem nie narodził się Bóg, lecz Jezus – Człowiek, który od zawsze był Bogiem. Przyjście na świat Zbawiciela dało początek Ewangelii. A ten Zbawiciel, zgodnie z Prawem, musiał być prawdziwym człowiekiem. Ta prawda jest fundamentalną. To nie Bóg – Bogu, lecz Człowiek – Bogu złożył ofiarę na krzyżu. Bowiem ofiarą doskonałą mogła być tylko śmierć człowieka bez winy, na którego złożono grzech (w myśl zasady sprawiedliwości Boga – niewinne życie za grzeszne).

Po drugie, trzeba się zastanowić, czy obchodzenie takich świąt jest zgodne z wolą Boga, któremu chcemy służyć? Pan ustalił w Starym Przymierzu następujące święta:

Święto Szłasów (Namiotów), Pesach, Szawuot i Rosz ha-Szana/Jom Kippur; natomiast w Nowym Przymierzu nie mówi o żadnym święcie. Terminy świąt kościelnych po prostu „wysano z palca”. Tak naprawdę nie wiemy kiedy Jezus narodził się w Betlejem. Natomiast dokładnie wiemy kiedy umarł (14 Nissan według żydowskiego kalendarza księżycowego) i kiedy został wskrzeszony - lecz poszczególne kościoły obchodzą swe święta kiedy indziej; jakby chodziło o innego Jezusa, a nie Jezusa Ewangelii, którego zwiastowali apostołowie.

I po trzecie – wypada się dowiedzieć, co na ten temat mówi Pismo Święte? Oto 3 tłumaczenia odpowiedniego wersetu: **Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób (2 Koryntian 5:16; BT). Dlatego już odtąd nikogo nie znamy według ciała; a jeśli znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy (2 Koryntian 5,16; BW). Wobec tego - my, od dzisiaj, już nie znamy nikogo według cielesnej natury; a jeśli nawet poznaliśmy Chrystusa według cielesnej natury, wszakże już teraz nie znamy (2 Koryntian 5,16; NBG).** To, co się dokonało – minęło. Potem wszystko stało się nowe. Podczas śpiewów o dzieciątku Jezus, z reguły nie przychodzi nam na myśl Jezus - Pan Niebios i ziemi, który siedzi teraz na tronie chwały i niebawem wróci na sąd. Bowiem Słowo przyjęło na krótki czas ciało nędzy, aby dokonać odkupienia; a następnie zostało wskrzeszone w innym ciele (duchowym) - ciele wiecznym, ciele zwycięskim, ciele pogromcy śmierci i Króla całego stworzenia. To o tym ciele myślimy i o nie zabiegajmy.

Nie obchodzę imienin, boiem nie mam patrona z ludzi. Różni nas pojęcie o świętości. Święty – to oddzielony i czysty; tak w hebrajskim, jak również w grece. Więc to ja jestem tak naprawdę świętym w biblijnym rozumieniu. Oddzielonym od zepsutego świata i wszczepionym do drzewa Izraela; a czystym poprzez Słowo i krew Jezusa, którego przyjąłem, wyznałem, w którym pokładam ufność oraz całe swoje nadzieje.

Nie obchodzę urodzin jak inni protestanci. Nie wywyższam cielesnej natury. Bowiem ciało i krew nie dziedziczą Królestwa Boga; zatem my, uczniowie Pana, zrzucamy to co cielesne. Nie ważny jest „stary” człowiek – lecz nowy! Nie znamy „starych” ludzi – lecz nowych. Nie znamy tych według ciała – lecz znamy tych według Ducha. Powtórnie zrodzonych z Boga.

Nie obchodzę Nowego Roku, boiem nie utożsamiam się ze światem. Nowy Rok ustanowiony przez Boga nazywa się Rosz ha-Szana (Głowa Roku) i przypada w miesiącu wrześniu. Nie jest hulanką i swawolą, lecz zadumą nad przemijaniem i okresem pokuty przed Bogiem. A my, uczniowie Pana, czekamy na jego wypełnienie (święta Izraela według ciała – wypełniają się z czasem w Izraelu według Ducha):

-7 dniowe Święto Szłasów wypełnia się przez okres 7000 lat w których mieszkamy „w szłasach”, aż do czasu nadejścia Królestwa Boga.

-Starotestamentowe święto Paschy, corocznie obchodzone przez 7 dni od zabicia baranka w dniu 14 Nissan – wypełniło się 14 Nissan wraz ze śmiercią Jezusa - Zbawiciela

-1 dniowe święto Szawuot (Plonów oraz nadania Prawa Mojżesza) – wypełniło się 50 dni po śmierci Pana w dzień zesłania Ducha Świętego (Pięćdziesiątnicę; Plonów oraz nadania Prawa Wiary).

- Pozostało do wypełnienia Rosz ha-Szana – czas trąby, pochycenia; rozpoczęcia Nowego Roku w dziejach świata, czyli 1000 - letniego władztwa Jezusa Chrystusa; wielkiego ucisku i pojednania z domem Jakóba.

Każde z świąt Starego Przymierza ma swój coroczny czas dla Izraela według ciała – zaś dla nas, Izraela według Ducha, w myśl Nowego Przymierza z Bogiem, mają one charakter wieczny.

Nie obchodzę też innych świąt, bowiem ich nie znajdziecie w Biblii. To święta ustanowione przez ludzi, które mnie, chodzącego za Panem i w Panu - nie dotyczą i nie obchodzą.

Czy więc smutne jest moje życie?..

Tego bym nie powiedział. Wprost przeciwnie, raczej wielce, ale to wielce radosne! Chodząc w Panu Jezusie Chrystusie każdy dzień uważam za święto. Bo jakże się nie cieszyć, skoro moja relacja z Bogiem została unormowana. Zostały mi wybaczone moje grzechy i wszedłem do odpoczynienia Pańskiego (wiecznego szabat, który jest Jednym Dniem). Nie idę na żaden sąd! Nie walczę o zbawienie! Na 100% mam życie wieczne i nikt mnie nie oddzieli od Pana! [Bo jestem przekonany, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani władze, ani potęgi, ani rzeczy teraźniejsze, ani mające nastąpić, ani wyniesienie, ani głębia, ani jakieś inne stworzenie nie będzie mogło nas odłączyć od miłości Boga w Jezusie Chrystusie, naszym Panu \(Rzymian 8,38-39\).](#)

To jest moja radość i święto.

**8.01.2007**

**Fanatyzm występuje wówczas, gdy podwajamy wysiłki, a zapominamy o celu.**

(George Santayana)

**A**no, właśnie! **A co jest celem drogi Pańskiej?** Oto pytanie na dzisiaj. Obserwując nauczanie w kościołach, widzę, że wysiłki są podwajane w zupełnie innym kierunku – dochodzenia do świętości na drodze własnych uczynków. Ramę stanowi 10 przykazań (okrojone, bo bez szabat!), a dalej plenią się kręte drogi wytyczone przez kościelnych przywódców. Tego nie rób, tego nie wolno, to jest surowo zabronione; nie pij (nawet wesela bez trunków), nie pal, pamiętaj o dziesięcinie... bo niczym biblijny Ijob musisz „być sprawiedliwszym od Boga”. Doszło nawet do paradoksu! W wielu zborach do tzw. Pamiętki (Paschy Nowego Testamentu) podaje się sok zamiast wina! A o Liście do Hebrajczyków się nie mówi i nie chce się o nim słuchać.

[Zatem można się zatrwożyć nieposłuszeństwem wtedy, kiedy jest zaniedbana obietnica wejścia do Jego odpoczynku; gdy komuś z was się wydaje, że jest słabszym \(Hebrajczyków 4,1; NBG\).](#)

[Boviem ten, co wszedł do Jego odpoczynku, sam także odpoczął od swoich czynów \(!\), jak Bóg od swoich. Zatem postarajmy się wejść do owego odpoczynku, aby ktoś nie chybił takim samym przykładem nieposłuszeństwa \(Hebrajczyków 4,10-11; NBG\).](#)

Tak, celem drogi Pańskiej jest ukształtowanie nowego, wewnętrznego człowieka, który odejdzie z drogi grzechu (kierowania się rozeznaniem dobrego i złego, i związanym z tym [Prawem Mojżesza](#) (Link!)), po czym na drodze Wiary/Zaufania, że w Jezusie dokonało się Dzieło Pańskie, będzie czerpał swą moc z Drzewa Życia. Ten nasz wewnętrzny człowiek jest stale zmieniany i umacniany przez Boga na podobieństwo Chrystusa. Tak. Celem drogi Pańskiej jest wywyższenie Boga. Celem drogi Pańskiej jest Miłość. Celem jest odpocznienie w Bogu.

Lecz żeby do niego dojść, uczeń Pana, niczym Israelita według ciała, musi „przejść przez duchową pustynię”.

Ale Bóg nie nabrał upodobania w większej ich części, gdyż zostali położeni trupem na pustkowiu. A te sprawy są naszymi wzorami (także: odbiciami, znakami!), byśmy nie byli tymi, co pragną zgubnych rzeczy, tak jak oni pragnęli (1 Koryntian 10,5-6; NBG).

Tak też trupem zostanie położony stary człowiek z jego sposobem myślenia, a do odpocznienia wejdzie nowy, ten narodzony z Boga i owładnięty Wiarą.

Na stronie 64 „Poza murami Babilonu” zamieściłem stosowne zestawienie, porównując drogę Izraelitów według ciała z drogą uczniów Pana Jezusa Chrystusa. Bowiem droga z Egiptu - do Kanaanu jest odbiciem drogi ze świata - do odpocznienia w Bogu. To, co fizycznie przeżyli Izraelici według ciała – my przeżywamy duchowo. Wypala się stary człowiek, wraz z jego sposobem myślenia, płaczem, niepewnością, miotaniem przez fale zwiedzenia, „duchowym łachmaniarstwem” – a buduje się nowy człowiek, w pełni oddany Panu i przyodziany płaszczem sprawiedliwości z Boga. Tylko taki (już w pełni narodzony na nowo) może przejść przez „duchowy Jarden” (Jordan), po czym wejść do „ziemi odpocznienia” i stać się żołnierzem Chrystusa (toczyć prawdziwe boje Wiary i głosić kompletną Ewangelię).

Zatem postarajmy się wejść do owego odpoczynku, aby ktoś nie chybił takim samym przykładem nieposłuszeństwa...

Zapytacie: A jak to zrobić? Ano prosić, prosić Pana Łaski, od którego wszystko pochodzi. Bo takie mamy przekonanie od Boga przez Chrystusa, że nie jesteśmy odpowiedni z samych siebie, by policzyć sobie coś jakby z siebie - ale nasza wystarczającość jest z Boga, który nas też uczynił dostatecznymi sługami Nowego Przymierza, nie litery - ale Ducha (2 Koryntian 3,4-6; NBG). Trzymać Boga za Jego Słowo, gdyż... posiadamy pewniejszą, proroczą mowę, którą się zajmując - jak kagankiem co świeci w ciemnym pokoju - słusznie czynicie, aż do tego czasu, gdy dzień zaświta i jutrzeńka (także: gwiazda poranna - w języku greckim słowo rodzaju męskiego; porównaj: Objawienie 22,16; dosłownie: Niosący Światło, patrz: Objawienie 3,20) pokaże się w waszych sercach (1 Piotra 1,19; NBG).

A dlaczego to takie ważne? Ważne było, lecz szczególnie jest w tej godzinie. W opowieści o 10 pannach przedstawiono czas pochwycenia. I wiadomo, że nie będzie dla wszystkich zachwycający. Kto nie będzie uwolniony od grzechu, czysty, nie doświadczy bezpośredniego przemienienia. Oto oblubieniec idzie, wyjdźcie na Jego spotkanie. Wtedy wstały wszystkie owe dziewice oraz ustawiły swoje lampy. A ociężałe powiedziały mądrym: Użyczcie nam z waszej oliwy, bo nasze lampy gasną. Więc te mądre odpowiedziały, mówiąc: Aby przypadkiem nam i wam nie zabrakło; raczej idźcie wbrew sprzedającym oraz nabądźcie sobie. A gdy one odeszły nabyć, przyszedł oblubieniec; a gotowe weszły z nim na wesele, i drzwi zostały zamknięte. Lecz potem przychodzą i owe drugie dziewice, mówiąc: Panie, panie, otwórz nam. A on odpowiadając, rzekł: Zaprawdę, mówię wam, nie znam was. Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, w której Syn Człowieka nadchodzi (Mateusz 25, 6-13; NBG). Oliwa jest symbolem Ducha. Ociężałe panny, choć należą do zgromadzenia wybranych, miały jej małą część, bo Bóg jeszcze nie zamieszkał w ich sercach. W Objawieniu przedstawiono to równie dosadnie. A aniołowi zgromadzenia wybranych Laodyceńczyków napisz: To mówi Amen, świadek wierny i prawdomówny, władza władzy ustanowionej przez Boga. Znam twoje czyny, że nie jesteś ani chłodny, ani gorący; obyś był chłodny lub gorący. A ponieważ jesteś letni - a więc ani gorący, ani chłodny - zamierzam cię zwymiotować z moich ust. Gdyż mówisz: Jestem bogaty, wzbogaciłem się i nie mam potrzeby niczego. A nie wiesz, że jesteś nieszczęśliwy, wzbudzający litość, ubogi, ślepy i nagi. Radzę ci, byś się wzbogacił; nabądź u mnie złotą ozdobę, która jest wypalona pośród ognia. I białe szaty, byś się odział, i by nie

została ukazana hańba twojej nagości. Nadto by twoje oczy namaszczone były maścią poprawiającą wzrok, abyś widział. Ja, ilukolwiek pokocham, tych poprawiam i uczę. Ubiegaj się więc, gorliwie oraz skrusz się. Oto stoję u drzwi i pukam; jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wejdę do niego oraz będę z nim spożywał posiłek, a on ze mną (Objawienie 3,14-20; NBG).

Zwymiotować? Co to za „niestosowne” porównanie? Czy dziwne? Wcale nie. Organizm (Ciało Pana Jezusa Chrystusa) zwraca to, czego nie „może strawić”, co do ciała na razie nie pasuje oraz jeszcze do niego nie należy. Wciąż „kroczy przez pustynię”, odwołując się do własnej sprawiedliwości, i oczywiście grzeszy. Zaś skoro grzeszy, jest nieprawe (niesprawiedliwe), choć objęte sprawiedliwością z Boga, której na razie nie przyjmuje. A ponieważ do pochwylenia dzieli nas już niewiele czasu, Słowo Boga brzmi coraz mocniej: **Zatem postarajmy się wejść do owego odpoczynku, aby ktoś nie chybił takim samym przykładem nieposłuszeństwa...**

**18.1.2007**

### **Nie patrz na ludzi – patrz na Pana Jezusa Chrystusa**

**C**ielesność i duchowość – utrapienie i radość wszystkich uczniów Pana Jezusa. Dwie postawy mające wpływ na życie – ziemskie i to bez końca. Chwała więc Panu także za to, że kiedy patrzymy wstecz, co cielesne stale maleje – a co duchowe wzrasta. Pismo szczegółowo podaje mankamenty cielesnej natury **Zaś uczynki ciała wewnętrznego są oczywiste, jakimikolwiek są: Cudzołóstwo, prostytutka, zepsucie, zuchwałość, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźnie, spór, zawiść, gniewy, intrygi, bunty, sekty, złośliwości, morderstwa, pijaństwa, hulanki i tym podobne, o których wam zapowiadam, jak przedtem powiedziałem, że ci, którzy czynią takie rzeczy, nie odziedziczą Królestwa Boga. I podkreśla przymioty Ducha **Zaś owocem Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobrotliwość, ufność, łagodność, panowanie nad sobą...** (Galacjan 5,19-22). Ale nie o tym chcę napisać. Bowiem wraz z przemianą człowieka, zmienia się także wgląd w Pismo. Na początku powierzchowny i płytki, a z czasem coraz bardziej duchowy. **Zaś człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych Ducha Boga, bo są mu głupotą i nie może zrozumieć, że są badane duchowo. Ale duchowy bada wszystko, zaś sam nie jest osądzany z powodu niczego** (1 Koryntian 2,14-15; NBG). Pismo, mówiąc o nauczaniu, pewne rzeczy nazywa mlekiem, a inne pokarmem stałym. Istnieje też grupa braci obdarzona darem nauczania, która umie powiązać z sobą bardzo odległe wersety, rozróżnia porównania, tłumaczy metafory, mniejsze i większe parable, i wreszcie ma wgląd, z łaski Pana, w duchowość każdego wersetu. Błahe dla świata zdarzenia, stają się symbolem wielkich rzeczy w przestrzeni pozamaterialnej; nabierają swoistych znaczeń widzianych oczami duszy, słyszanych wewnętrznym uchem, wiadomych przez pouczenie Ducha. Tak jest w Nowym i w Starym Testamencie.**

W książce „Poza murami Babilonu” podałem szereg takich przykładów, a teraz chcę się podzielić innymi. O tym, że uczeń Pana nie jest pod Prawem Mojżesza wspominałem już wiele razy. Pismo mówi o tym dosłownie i w przenośni. Przyjrzyjmy się wielkiej metaforze zawartej w opowieści o poborcach podatku za życie.

**A kiedy przyszli do Kafarnaum, przystąpili do Piotra ci, którzy pobierali dwudrachmowy okup (patrz: II Mojżesza 30,11-16) i powiedzieli: Czy wasz nauczyciel nie składa dwudrachmowego okupu? A on mówi: Tak, składa. A kiedy wchodził do domu, Jezus go ubiegł, mówiąc: Jak ci się zdaje, Szymonie? Od kogo królowie ziemi biorą podatek lub czynsz? Od swoich synów, czy od obcych? Mówi**

mu Piotr: Od obcych. A Jezus mu powiedział: Tak więc synowie są wolni. Jednak abyśmy ich nie zgorszyli, idź nad morze, zarzuć wędkę, i tę rybę, która pierwsza wypłynie, weź, otwórz jej pyszczek, a znajdziesz stater; który weźmiesz, i dasz im za mnie oraz za ciebie (Mateusz 17,24-27; NBG).

Rozważmy co tutaj pisze. Do Piotra – Żyda, który żył pod Prawem i znajdował się „gdzieś pośrodku” pomiędzy Prawem Mojżesza i Prawem Wiary, podchodzą poborcy dwudrachmowego podatku za życie i pytają go o Jezusa. Czy wasz nauczyciel płaci? Piotr, niepewny jeszcze wszystkiego, potwierdza ich pytanie. I tu się pojawia problem, charakterystyczny dla tych z uczni Pana Jezusa Chrystusa, którzy są jeszcze „na pustyni”. Oni też mówią tak jak Piotr - Jezus płaci należny podatek. Tym samym wypychają Pana - niewątpliwie Żyda według Ducha - w zależność od Prawa Mojżesza Tymczasem, co mówi Pismo? **To wiedząc, że Prawo Mojżesza nie jest ustanowione dla sprawiedliwego - ale dla niegodziwych, nieposłusznych, bezbożnych, grzesznych, świętokradczych i nieczystych, ojcobójców i matkobójców, morderców, nierządników, homoseksualistów, porywających i sprzedających w niewolę ludzi, kłamców, krzywoprzysięzców, i dla każdego innego, jeśli jest przeciwny zdrowej nauce (1 Tymoteusza 1,9-10; NBG).** Jezus – Bóg nadał Prawo, zaś Jezus - Człowiek przyszedł na świat w narodzie, który żył pod Prawem Mojżesza, lecz sam pod tym Prawem nie był. Co do tego nie powinno być wątpliwości! A dlaczego? Bowiem Prawo nadano grzesznikom, a Jezus był człowiekiem bez winy. Więc podobnie jak my, chrystianie, ci, którym odpuszczono grzechy – wierzył/ufał i był prowadzony przez Ducha. Rzecz potwierdza się w opowieści. Piotr rozmawiał z poborcami podatku, którzy stali **„na zewnątrz”** (Link!). W sensie dosłownym i w przenośni. Gdyż do rozmowy doszło poza budynkiem (duchowo w Prawie Mojżesza), czyli poza przestrzenią, którą zakreślała obecność Pana (duchowo - Prawem Wiary). Natomiast gdy Piotr wszedł „do środka” (duchowo znalazł się razem z Panem), Jezus ubiega go pytaniem: Od kogo królowie ziemi biorą podatek? Od swoich synów, czy od obcych? I kończy znamienitą konkluzją: Tak więc synowie są wolni. Wniosek stąd oczywisty. To my, uczniowie Pana, jego Ciało jesteśmy tymi królewskimi synami, którzy są wolni od podatku Starego Przymierza, a myśląc szerzej – od każdego innego nakazu. Uczyniło to Boże przysposobienie do synostwa, które się dokonało poprzez naszego Pana.

W tym momencie wielu z was powie, że unieważniam Słowo Boga zawarte w Starym Przymierzu. Nic podobnego - stawiam je bardzo wysoko! Uczeń Pana wywyższył Słowo Boga przyjmując Jezusa – Zbawiciela. Bowiem w nim Prawo Mojżesza wydało na grzesznika swój ostateczny wyrok – śmierć! Przyjmując ofiarę Jezusa - opiewamy triumf Miłości i razem z nim umieramy. A kto umarł – nad tym Prawo Mojżesza nie panuje.

A co Jezus mówi na końcu? **Jednak abyśmy ich nie zgorszyli, idź nad morze, zarzuć wędkę, i tę rybę, która pierwsza wypłynie, weź, otwórz jej pyszczek, a znajdziesz stater (równowartości dwóch dwudrachm); który weźmiesz, i dasz im za mnie oraz za ciebie.** Ano właśnie! By nie zgorszyć tych, którzy są pod Prawem Mojżesza, idź nad wodę (Woda jest duchowym symbolem Słowa Boga), zarzuć wędkę („pukaj, kołacz, proś”) i weź rybę, która pierwsza wypłynie (ryba jest symbolem chrystianstwa), a w jej pyszczku (wnętrzu, w istocie chrystianstwa) znajdziesz i równowartość „podatku za życie” (którym jest śmierć Jezusa). Chwała niech będzie Panu!

Nastawmy nasze „ucho wewnętrzne”! Czytajmy od nowa Pismo i badajmy je pod duchowym kątem. Nie dajmy się oszukiwać! **Jeśli zatem, umarliście z Chrystusem z dała od żywiołów tego świata, dlaczego - podobnie jak żyjący w świecie - poddajecie się jakiemuś nakazowi (także: decyzji, zasadzie, dogmatowi): Nie miej do czynienia,**

nie doświadcz, ani nie dotknij. To wszystko, co istnieje według przykazań i nauk ludzi, w użyciu jest na zgubę. Zaiste, te zasady, które mają podstawę uczoności (także: wiedzy, nauki; życiowej mądrości, zdrowego rozsądku) w dobrowolnie obranym kulcie, pokorze i bezlitosnym traktowaniu ciała - nie mają żadnej wartości, oprócz nasycenia cielesnej natury (Kolosa 2,20-23; NBG).

**25.1.2007**

**Pragnienie Boga w judaizmie, to pragnienie przygotowania Mu miejsca w prawdziwej wspólnocie. Judaistyczne rozumienie Izraela uczy, że owa prawdziwa wspólnota wytryśnie wśród tego narodu. Jego mesjanistyczne oczekiwania – to oczekiwanie pełnej, prawdziwej wspólnoty.**

(Martin Buber 1878-1965)

**zytałem wiele opracowań dotyczących datowania Ksiąg Nowego Testamentu.**

**C**Specjaliści wybiegali aż do II w. n.e. dowodząc, że niektóre Księgi zostały spisane dopiero w tym okresie. Spoglądałem na to z przekąsem, wierząc, że wszystko musiało się dokonać bardzo szybko. Argumentu ostatecznego dostarczył mi brat Jan z Pabianic, który bez żadnych badań, analiz, no i bez zawilości stwierdził, że cały Nowy Testament musiał być gotowy przed rokiem 70 n.e. (czyli napisano go w okresie od wniebowstąpienia Pana Jezusa – do roku 70 – go). A dlaczego? Ponieważ w roku 70 – tym Rzymianie zburzyli Świątynię Jerozolimską. Więc gdyby jakaś Księga Nowego Testamentu została spisana po tej dacie, niewątpliwie by wspomniano o tym fakcie.

c.d – rozdział 2